Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 345. — ROK XXXVIII.	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA SW. KRZYŻA L. 11. KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.					
WTOREK 22 GRUDNIA 1931.	Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstw ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata [illegible] gr.
	Miesiecznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Teror w Prusach Wschodnich i polska propaganda.

Martyrologja ludności polskiej w Prusach Wschodnich wzbogaciła się o nowe karty. W Dębowem i Jedwabnie w pierwszych dniach grudnia b. r. dokonano napadu i poraniono ciężko dwóch Polaków: G. Pórnego i Zaleskiego. Napadu dokonali członkowie niemieckich organizacyj wojskowych, tło napadu wybitnie polityczne.

Dębowiec jest niejako symbolem obecnej mniejszościowej polityki niemieckiej. Świadczy o zaniku kultury i moralności, które nigdy w Niemczech nie stały na zbyt wysokim poziomie, jeżeli chodziło o mniejszości narodowe, zwłaszcza o mniejszość polską. Tak było przed wojną, tak jest teraz. Niemcy obecne żywią taką samą nienawiść do Polski i do Polaków, jaką żywiły Niemcy przedwojenne. Cała różnica polega na tem, że nienawiść ta wyraża się dziś w innych nieco formach. Nie mogąc prowadzić polityki eksterminacyjnej na wielką skalę, gdyż utraciły dzielnice, na których dawniej, przed wojną, ją stosowały, prowadzą na terenie międzynarodowym politykę zdecydowanie antypolską, u siebie zaś nie tylko utrudniają rozwój szkolnictwa polskiego, ale jeszcze, w drodze brutalnych gwałtów i napadów, usiłują stłumić nawet najsłabsze odruchy odrębności polskiej.

Krwawe zajścia w Dębowcu i Jedwabnie rzuciły nowy snop światła na opłakane warunki, w jakich musi wegetować ludność polska w Prusach Wschodnich. Warunki te są bardzo ciężkie, coraz cięższe. Prusy Wschodnie o znacznej części ludności, posługującej się językiem polskim, stały się terenem, na którym coraz częściej rozgrywają się akty terorystyczne, dokonywane w stosunku do mniejszości polskiej. Rozwinięta na wielką skalę antypolska akcja terorystyczna doprowadziła do tego, że ludność polska w Prusach Wschodnich, licząca kilkaset tysięcy osób, pozbawiona jest całkowicie publicznych szkół polskich. Dzieje się tak, że albo nie pozwala się na otwieranie szkół, albo, jeżeli nawet istnieje pozwolenie, to nie można go wyzyskać z powodu teroru, którego ofiarami przedewszystkiem padają nauczyciele, dzieci i właściciele lokali szkolnych.

Nie są to zarzuty gołosłowne, gdyż w każdej chwili można je udowodnić faktami. Mamy przed sobą długi spis, bo liczący przeszło czterdzieści pozycyj, napadów i wszelkiego rodzaju gwałtów, dokonanych na ludności polskiej w roku ubiegłym i bieżącym. Są to napady na szkoły, na plebanje, na redakcje pism polskich, na zebrania i zabawy, urządzane przez organizacje polskie nie tylko w Prusach Wschodnich, ale i na Śląsku Opolskim. Niema ani jednego poważniejszego działacza polskiego, któryby nie otrzymał listu z pogróżkami. Do tego dochodzą jeszcze represje władz administracyjnych, jak zawieszanie gazet, zamykanie szkół polskich, areszty i więzienia za rzekomą propagandę antypaństwową. Wszystko to, razem zebrane i usystematyzowane, stanowiłoby bardzo cenny materjał orjentacyjny dla oceny niemieckiej polityki mniejszościowej, tej samej polityki, którą Niemcy tak zręcznie wygrywają na terenie genewskim przeciw Polsce oraz innym państwom, posiadającym w swych granicach mniejszości narodowe.

Niestety, w Niemczech nie obowiązuje traktat o mniejszościach narodowych i rząd polski oficjalnie nie może wystąpić w obronie mniejszości polskiej w Niemczech na terenie Ligi Narodów. Nie może także uczynić tego ludność polska w Niemczech, gdyż zobowiązania międzynarodowe w dziedzinie ochrony mniejszości narodowych nie rozciągają się (z wyjątkiem konwencji genewskiej, obowiązującej jedynie na Śląsku) na Rzeszę Niemiecką i wobec tego ludność polska w Prusach Wschodnich nie posiada środków prawnych, aby podnieść skargę przed jakąkolwiek instancją międzynarodową.

To, oczywiście, ogromnie utrudnia akcję pomocy dla ludności polskiej w Prusach Wschodnich, ale jej nie umożliwia całkowicie. Dziś, gdy współżycie międzynarodowe, mimo wszystko, zacieśnia się coraz bardziej, gdy w różnych krajach istnieją organizacje o wspólnych i identycznych celach, przeprowadzenie takiej akcji leży w granicach naszej możliwości. Akcja ta nawet — jak donoszą z Warszawy — została już zapoczątkowana, szereg bowiem organizacyj społecznych zwrócił się do pokrewnych instytucyj zagranicznych i do sekretarjatu Ligi Narodów z wezwaniem o interwencję w sprawie teroru, stosowanego do ludności polskiej w Prusach Wschodnich. Nawet, gdyby to nie dało odrazu pozytywnych wyników, to już sam fakt nadania tej sprawie większego rozgłosu musi mieć swoje znaczenie, i podjętej przez Warszawę akcji lekceważyć nie można.

Zasługuje ona na podkreślenie jeszcze z tego powodu, że stanowi jakgdyby nowy zaczątek polskiej kontrpropagandy na zaczepną i brutalną akcję propagandową ze strony niemieckiej. Jest to u nas dziedzina ogromnie zaniedbana, prawdziwe pole, leżące odłogiem. Nasza oficjalna propaganda nic nie robi, albo nic zrobić nie może z wiadomych powodów. Trzeba więc, ażeby tego podjęło się samo społeczeństwo, jego liczne organizacje, pozostające w stosunkach z zagranicą.

Rzecz prosta, że akcja taka nie może być prowadzona bez pomocy rządu. Niezbędne jest przy niej dysponowanie całkowitym materjałem, ilustrującym sytuację mniejszości niemieckiej w Polsce, oraz jej stan posiadania właśnie w zakresie szkolnictwa. Temi materjałami mogą dysponować tylko władze. Wiemy, że na styczniowej sesji Ligi Narodów znajdzie się znowu skarga Volksbundu na rzekome upośledzenie niemieckiego szkolnictwa mniejszościowego w Polsce. Najbardziej wymowną odpowiedzią na to byłoby przedstawienie tam tego szkolnictwa w cyfrach, faktach i szczegółowych danych. Takiego zestawienia dotąd niema, a jest ono koniecznem.

Teror w Prusach Wschodnich wynika z zasadniczej linji polityki niemieckiej w stosunku do Polski wogóle i do polskiej mniejszości w Niemczech. Nie jest on rzeczą przypadkową i nie polega na nadużyciach władz lokalnych. Jest to zjawisko stałe, z którem trzeba nieustannie i konsekwentnie walczyć na wszystkich dostępnych dla nas terenach. Tam, gdzie nie może tego czynić rząd, obowiązek ten ciąży na społeczeństwie, musi jednak dysponować wszelkiemi niezbędnemi w tym celu materjałami.

Na tem, między innemi, powinna polegać współpraca ministerstwa spraw zagranicznych ze społeczeństwem w zaniedbanej dziedzinie propagandy zagranicznej.

A. D.

Proces 11-tu.

(Czterdziestytrzeci dzień rozpraw).

Mowa adwokata Sterlinga.

Warszawa, 21. 12. (Telef. wł.) W dniu dzisiejszym rozprawa w procesie brzeskim toczyła się już w dawnej sali. Rozprawa rozpoczęła się od przemówienia adwokata Sterlinga, obrońcy p. Dubois.

Obraz rzeczywistości.

„Przed sądem przesunęło się wielu świadków odwodowych, malując sumiennie i prawdziwie **obraz rzeczywistości polskiej** — zaczął obrońca. Przesunęły się nazwiska ludzi, **zasłużonych w Polsce**. Byli tacy, którzy nieśli wieść o Polsce do chłopa w ciemne noce króżańskie, żeby wymienić **Stolarskiego, Nocznickiego, Thugutta**; byli tacy, którzy z orężem w ręku zrywali kajdany, jak **Arciszewski, Pużak, Kwapiński, który miał już stryczek na szyi**. Byli tacy, który wśród robotników pracowali dla Polski, jak Strug, Ziemięcki, Kopciński. Byli nietylko tacy świadkowie, którzy w zaborze rosyjskim bronili polskości, jak mogli, ale i tacy, **którzy przeciw nawale krzyżackiej bronili Pomorza, Śląska, jak Trąmpczyński, Korfanty i Kulerski.** Z zeznań tych stało się jasnem, **o co toczy się bój: nie o doktrynę, nie o władzę, ale o system. Podstawą oskarżonych jest dążenie do utrzymania praworządności.** Ci, co stawali przed sądem, sumiennie spełnili swój obowiązek. **Należy się im podziękowanie i uznanie.**

Podziękował im też prokurator, zwracając się do was, panowie sędziowie, abyście tym ludziom nie wierzyli, bo to ludzie, co i djabłu duszę gotowi zaprzedać dla nienawiści. Mówił prokurator, **że dla partji ci ludzie gotowi byli kłamać przed sądem.** Za co ich te zarzuty spotkały? Czy prokurator przypuszcza, że jednem zdaniem może przekreślić całe życie? **Prokurator wyłączył z korowodu świadków, jako świetlane postacie: Struga, Rataja, Thugutta, Arciszewskiego, Panasia. Czy daje im wiarę?** Nie. Bo inaczej **musiałby cofnąć całe oskarżenie. Prokurator wierzy tym świadkom, tylko w momentach, które jemu dogadzają.**

COBY POWIEDZIAŁ DASZYŃSKI?

Jeden z prokuratorów dla udowodnienia, że jest jeden tylko człowiek w Polsce, **który** może ją ratować, **cytował broszurę Daszyńskiego**, cytował pochwały, jakiemi otoczona tam jest postać Piłsudskiego. Ale prokurator zapomniał o tej okoliczności, że **tylko ciężki stan zdrowia nie pozwolił przed sądem stanąć Daszyńskiemu.** Gdyby on był tutaj stanął, to jego świadectwo tysiąc razy przeniosłoby w bólu słyszane tutaj zeznania.

KONFEDERACJE W POLSCE.

Jeden z prokuratorów sięgnął do **historji; przedstawił tu konfederacje**, jako początek zła w Polsce, a drugi mówił o **duchu-swawoli. Jeżeli się mówi, że w narodzie polskim były zarodki buntu** w stosunku do władzy, do króla, **to fałsz. Polska była rajem w porównaniu z innemi krajami.** Ustawodawstwo polskie **nie znało przepisów, ani kar za zamach na króla.** W ciągu długiego szeregu wieków zdarzyły się w Polsce **tylko dwa wypadki t. zw. zamachów: jeden to Piekarski, który rzucił się na Zygmunta III, drugi, to porwanie Stanisława Augusta przez konfederatów barskich.**

Powoływano się tutaj na **Wincentego Skrzetuskiego** i na jego ujemną jakoby opinję o konfederatach. Mam pod ręką tę książkę i stwierdzam, że autor mówi wręcz przeciwnie. **Tutaj obrońca cytuje odpowiednie ustępy.**

Pojęcie prawne rządu.

Następnie adw. Sterling omawia **kodeks karny z roku 1903** i zaznacza, że przy recytowaniu tego prawa przez Polskę, **usunięte pierwotnie dział o zamachu na zwierzchnią władzę.**

Odpowiednie artykuły przywrócono dopie ro ustawą z 11 stycznia 1919 r. po zamachu Sapiehy.

Obrońca analizuje, co **znaczy pojęcie kodeksowe rządu** i dochodzi do wniosku, że oznacza to **instytucję prezydenta wspólnie z gabinetem ministrów.** Mowca powołuje się **na orzeczenie Sądu Najwyższego, które powiada, że rząd to pojęcie, wyobrażające całokształt władzy wykonawczej.** Kiedy mowa o istocie czynu z art. 100 i 101 **należałoby ustalić, że oskarżeni mieli zamiar usunąć przemocą nietylko gabinet ministrów, ale i prezydenta.** Konia z rzędem temu, jeżeli urząd prokuratorski dostawi jednego **świadka, albo jakikolwiek argument, mogący poprzeć ten fakt.**

Sanacja — rząd — dyktatura.

Prokurator Rauze uskarża się, że oskarżeni **utożsamiają pojęcie sanacji, rządu i dyktatury.** Nie oskarżeni to robią, ale życie, a nawet sami **prokuratorzy.** Na wstępie aktu oskarżenia czytamy, **że chodzi o zamach na rządy pomajowe Piłsudskiego, a przecież po maju rządów tych było bardzo dużo i rozmaici ludzie stali na ich czele.** Było ich dwanaście, a we wszystkich brał udział Piłsudski. Żaden z tych rządów nie był oparty na większości sejmowej. Piłsudski w jednym z wy-

(Ciąg dalszy na stronie 7-mej).

O czem piszą inni?...

Sen. Motz i „Gazeta Polska".

Upłynęło już parę tygodni od ogłoszenia znanego listu dr. Motza o rozmowie z pułk. Sławkiem, a „Gazeta Polska" jeszcze się nie może uspokoić. Ciągle powraca do tego tematu i czyni to coraz niezręczniej i coraz mniej... po wersalsku.

Senator Motz pisał o zebraniu t. zw. „śmietanki" pułkowników, którzy, pijąc szampana, omawiali zaszłe, niespodziane dla nich przeciwstawienie się sejmu woli marsz. Piłsudskiego (odrzucenie kandydatury prof. Bartla na marszałka sejmu).

Ciekawe jest, że „Gazecie Polskiej" nie tyle chodzi o wyjaśnienie poruszonych w liście sen. Motza zasadniczych spraw, ile o to, czy pito wówczas szampana, czy nie.

Teraz dajemy głos „Gazecie Polskiej", która pisze o tem p. t. „A jak to było naprawdę?"

„Tematem rozmowy było skonstatowanie, że opozycyjna większość sejmu odrzuciła tak skromny warunek współpracy marsz. Piłsudskiego ze sejmem, jak powierzenie godności marszałka sejmu przedstawicielowi największego klubu. Z drugiej strony, obecni wyrażali radość z tego, że p. prof. Bartel będzie nadal kierował pracami rządu. I w związku z tem może zjawiła się flaszka wina na stole. Albowiem — i tu maglarski charakter rewelacyj p. Motza wychodzi na jaw w całej okazałości — zebranie, o którem mówi, odbyło się w prywatnem mieszkaniu p. premjera Bartla, na jego zaproszenie, a udział w niem wzięli prawie wszyscy ministrowie z jego gabinetu, oraz kilku wybitnych przyjaciół, między innemi i takich, którzy nosili zaszczytny tytuł pułkowników W. P.".

A więc wino było, chociaż i temu trzeciorzędnemu szczegółowi początkowo usiłowano zaprzeczyć. Ale nie to jest najważniejsze w artykule „Gazety Polskiej". Uderza niesłychanie niski poziom jej wywodów, ton, naprawdę „maglarski", że użyjemy jej wyrażenia, nie licujący z pismem, które jest przecież także organem ministerstwa spraw zagranicznych.

Kłopoty „Expresu Porannego".

To samo zaniepokojenie, które zauważyliśmy w „Gazecie Polskiej", zdradza także, ale z innego powodu „Express Poranny". Ten znowu organ sanacyjny usiłuje odpowiedzieć na pytanie: z czem walczy opozycja?

„Walczy z każdym, kto jej się przeciwstawi. Walczy więc przedewszystkiem z chcącym naprawdę rządzić w Polsce rządem. I to — proszę wybaczyć — z jakąś tam „dyktaturą" niema nic wspólnego. Ci, którzy dziś stanowią „opozycję", walczyli pokolei ze wszystkiemi rządami, nawet wówczas, gdy marszałek Piłsudski spokojnie pisał dzieła swe w Sulejówku. Walka jest żywiołem pewnych warstw politycznych i pewnych duchowości. Walka stanowi ich sens wewnętrzny najgłębszy. Cóżby robili, gdyby im zabrakło przeciwników, więc stwarzają ich sobie bezustanku, tembardziej, gdy walczą o to samo. O co właściwie?... I to jest pytanie najważniejsze... Walczą o władzę".

Ten straszak nikogo dziś nie przerazi, nawet czytelników „Expressu Porannego", który, poza tem, wątpi, aby za opozycją poszły miljony. A możeby tak przekonać się, zaniechawszy „cudów nad urnami?!"

„Na tęczowo".

„Robotnik" znowu snuje rozważania nad trwałością systemu". Stwierdza on, że

„w zakresie niejako ideologicznym obóz „sanacyjny" pozostaje w stosunku znacznie większej podległości wobec p. marsz. Piłsudskiego, niż, naprzykład, stosunek faszyzmu, jako takiego, wobec p. Mussoliniego. P. marsz. Piłsudski zdołałby o wiele łatwiej zmienić dużo rzeczy w postępowaniu swego obozu, niż p. Mussolini w postępowaniu „czarnych koszul" Bo ideologja włoskiego faszyzmu rozwija się bądź co bądź pracą zbiorową tysięcy zwolenników, ideologja zaś „sanacyjna" nie została dotąd wcale stworzona. Odnośne próby zakończyły się niepowodzeniem".

Nie zaprzecza jednak „Robotnik", że istnieją także punkty łączności:

„Osoba Piłsudskiego, nienawiść do opozycji, solidarna z konieczności odpowiedzialność za dzień dzisiejszy; ile razy wszakże powstanie jakieś zagadnienie, nie objęte bieżącym rozkazem, — tyle razy wyrasta, jak z pod ziemi, sto radykalnie sprzecznych ze sobą poglądów różnych ugrupowań „sanacyjnych", wykazujących czarno na białem, że żadna asymilacja gruntowniejsza nie nastąpiła".

W tych dwóch cechach dopatruje się „Robotnik" źródła zasadniczej beznadziejności pomajowego systemu rządzenia.

„Oderwanie się od światowej katastrofy gospodarczej", łagodzenie skutków kryzysu — słowem marzenia p. Aleksandra Prystora — to są marzenia absolutnie nieziszczalne w ramach takiej „gospodarki", jaką Polsce zaprezentowała historja bankructwa „Huty Pokoju" na Górnym Śląsku. A z drugiej strony, jeżeli tylko p. Sławek nie zdąży w porę podpisać rozkazu okazuje się z punktu, że ks. Janusz Radziwiłł ujmuje daną sprawę „na czarno", p. Sanojca — „na purpurowo", p. Miedziński — „na różowo", „Kurjer Wileński" — „na biało"; jedyny „Ilustrowany Kurjer Codzienny" ujmuje zawsze wszystko „na tęczowo", żeby i wilk był syty, i koza cała".

Jakiż jest ostateczny wniosek z tych „kolorowych" wywodów? „Robotnik" jest zdania, że trwałość systemu jest legendą, że żyje on i utrwala się niczem innem, jeno słabością oporu społeczeństwa. To też w tej chwili rzeczą najważniejszą jest organizowanie się społeczeństwa. „Robotnik" ma, oczywiście, na myśli klasę robotniczą, my, natomiast sądzimy, że winny się organizować wszystkie warstwy społeczne.

Pierwszy dzień obrony.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu").

Warszawa, dn. 19 grudnia.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że inne są mowy przedstawicieli oskarżenia, a inaczej muszą brzmieć przemówienia obrońców. Wynika to przedewszystkiem z odrębnych ich zadań, chociaż właściwie cel jednych i drugich jest wspólny: odnalezienie prawdy. Do tego zmierzają i prokuratora i obrona, lecz różnemi drogami i przy pomocy różnych metod. Ale różnica w wyborze tych środków jest niekiedy tak wielka, że i cele są jakby różne. Uderza to zwłaszcza w procesach politycznych, odbywanych w atmosferze wielkiego podniecenia, gdy namiętności polityczne wkraczają nawet na salę sądową. Wówczas ów wspólny cel zaciera się i schodzi na dalszy plan.

Uwagi powyższe powstały pod wrażeniem pierwszego dnia obrony w procesie jedenastu. Istotnie różnica metod. stosowanych przez obie strony, była olbrzymia. Można powiedzieć, że przemawiały różnemi językami. Zwłaszcza w przemówieniu pierwszego obrońcy, dziekana Nowodworskiego, nie było ani momentów polemicznych, ani chęci pognębienia przeciwników politycznych, ani dążenia do zbagatelizowania zeznań świadków oskarżenia. Dla adwokata Nowodworskiego jakgdyby nie istniały one wcale. Czasami tylko dotknął ich lekko, kładąc głównie nacisk na fakty, którym nikt i nic nie zdoła zaprzeczyć.

Przemówienie adwokata Nowodworskiego, pozbawione tanich efektów i płytkiego patosu, a natomiast utrzymane w ramach ścisłej rzeczowości, było jakby antytezą przemówień prokuratorskich. Obrońca nie potrzebował się wysilać, nie potrzebował sztucznie zgęszczać barw, ani też wchodzić na niebezpiecznie wysokie koturny, bo czuł pod nogami trwałe oparcie, polską rzeczywistość, tak różną i tak daleka od tej, jaką olbrzymia większość narodu pragnęłaby widzieć. Okazało się, że na „świetlanem słońcu wolności" pojawiły się ciemne plamy i adwokaci Polacy zostali zmuszeni bronić Polaków w sądzie polskim, oskarżonych przestępstwa polityczne.

Stwierdzenie tego faktu miało swoją tragiczną wymowę, która, być może w innych dzielnicach kraju, jest mniej zrozumiała i budzi mniejsze wrażenie. Ale tu na terenie b. Kongresówki, gdzie procesy polityczne były na porządku dziennym, gdzie ta sama sala sądowa była widownią nie jednej tragedji, oddźwięk słów adwokata Nowodworskiego był niezwykle głęboki i musiał budzić poważne refleksje. Czy aby zechcą zrozumieć sens tych słów ci, którzy spowodowali proces jedenastu, współtwórcy smutnej rzeczywistości?

Adwokat Nowodworski jest obrońcą posła Pragiera, ale poświęcił mu w swej obronie zaledwie kilkanaście zdań. Nie tylko dlatego, że istotnie rola tego oskarżonego w poprzedzającym proces wydarzeniach jest bardzo skromna, co uwidocznia się nawet w akcie oskarżenia, ale również z tego powodu, że głównem zadaniem adwokata Nowodworskiego było odtworzenie politycznego tła procesu na podstawie faktów, stwierdzających wielokrotnie i to w najróżniejszych sprawach pogwałcenie konstytucji. poczynając od słynnych przekroczeń budżetowych a kończąc na „cudach" wyborczych.

Było to zadanie i łatwe i trudne zarazem. Łatwe, bo zestawienie tych faktów nie nastręcza żadnych trudności, trudnem, bo czyniono wszystko. aby, łamiąc prawo, zachować pozory prawa. Zadaniem obrońcy było rozproszyć tę sztuczną mgłę rzekomej praworządności. I to udało mu się znakomicie.

Proces jedenastu jest historycznym, dziejowym i nosi nazwę „brzeskiego". Ta ostatnia nazwa, zdaniem obrońcy, jest usprawiedliwieniem tego procesu. Bo poco i komu był on potrzebny? — zapytuje obrońca. Opinji w kraju był niepotrzebny, dla zagranicy także, dla oskarżonych również. Jedynem usprawiedliwieniem procesu była nadzieja, że stanie się on rehabilitacją Brześcia...

Następny obrońca, przemawiający na dzisiejszem posiedzeniu sądu, adw. Graliński, poświęcił dużo uwagi przemówieniom przedstawicieli oskarżenia. Polemizował z nimi zręcznie, niekiedy dowcipnie i przysłuchający się jego przemówieniu musieli przyznać, że w tym turnieju jemu przypadnie zwycięstwo. Przykłady historyczne, przytoczone przez adw. Gralińskiego, działały bardziej sugestywnie od wycieczek w dziedzinę historjozofji, dokonywanych od czasu do czasu przez przedstawicieli oskarżenia.

Adw. Graliński broni znowu b. posła Kazimierza Bagińskiego, do niedawna jeszcze jednego z największych „piłsudczyków" w szeregach stronnictwa „Wyzwolenia". P. Bagiński wpadł w niełaskę, bo zerwał z obozem pomajowym, usiłował nawet stworzyć drugi związek legjonistów i znalazł się w Brześciu. Wśród oskarżonych należy do tych, o których i świadkowie i prokuratorzy nie wiele stosunkowo mieli do powiedzenia To też i obrona jego nie nastręczała dużo trudności. Łatwo z nią dawał sobie radę adwokat Graliński, kończąc efektownym zwrotem, że nóż, wbity Bagińskiemu w plecy, może wyjąć, może go tylko zrehabilitować sąd.

Pierwszy dzień obrony, oczekiwany z ogromnym zainteresowaniem, nie zawiódł. Przemówienia były silne, dobrze zbudowane, logiczne i konsekwentnie rozwijające główną tezę obrony. Słuchało się ich z niesłabnącem zaciekawieniem, jakkolwiek przemówienie adw. Nowodworskiego trwało dwie godziny, a adw. Gralińskiego cztery.

A.

Ojciec św. nie przyjął delegacji legjonistów.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu").

Rrzym, 16 grudnia.

Dzisiaj wieczorem opuściła Rzym delegacja polskich legjonistów, która w liczbie 8 osób, przeważnie posłów do obecnego sejmu bawiła przez 10 dni we Włoszech. Legjoniści zwiedzili szereg miast włoskich podejmowani przez związki faszystowskie żołnierzy frontowych. W czasie swego pobytu w Rzymie złożyła delegacja legjonistów wizytę Mussoliniemu, który odpowiadając na przemówienie p. Beliny-Prażmowskiego, zwrócił uwagę na wspólność celów faszyzmu i marszałka Piłsudskiego.

Wódz czarnych koszul zaznaczył wyraźnie, iż najlepszym dowodem łączności ideologji marszałka Piłsudskiego z faszyzmem jest fakt, iż polska prasa atakująca p. Piłsudskiego, zwalcza jednocześnie prawdy faszystowskiej w polityce europejskiej. Mówcy legjonowi podkreślali ze swej strony analogje między „Il Duce" a Marszałkiem. Zestawianie tych dwóch postaci — dyktatora Włoch i marszałka Piłsudskiego było głównym motywem licznych, okolicznościowych przemówień.

W programie wycieczki legjonistów była również audjencja u Papieża; otóż naprawdę wielkie wrażenie w kołach polskich wywołała wiadomość, iż Ojciec Święty odmówił przyjęcia delegacji legjonistów. Fakt ten komentowany jest w Rzymie jako pewnego rodzaju sensacja polityczna, gdyż stojący na czele delegacji p. Belina-Prażmowski jest prezydentem miasta Krakowa i jedną z najwybitniejszych figur w obozie rządowym.

Na marginesie uwag o wycieczce legjonistów do Włoch zaznaczyć należy, iż wszelkie wizyty międzynarodowe są aktem kurtuazji względem państwa z którym łączą nas poprawne stosunki polityczne. Nie można zaprzeczyć, iż wizyta przedstawicieli jakichkolwiek formacyj wojskowych polskich będzie miała zawsze we Włoszch pewien oddźwięk, może dla nas korzystny — nie trzeba bowiem zapominać, iż propaganda niemiecka, głównie hitlerowska, robi tu ogromne postępy. **Zwracanie uwagi miarodajnych czynników włoskich na istnienie silnej armji polskiej jest z różnych względów bardzo a bardzo na czasie.**

Z drugiej strony jednak nie sądzimy, ażeby było nieodzownem, to ustawiczne zaznaczanie podobieństwa naszych stosunków do włoskiego faszyzmu. Jeżeli w tym samym czasie, w którym mówimy o wspólności celów Mussoliniego i Piłsudskiego, oświadczamy nad Sekwaną i Tamizą, że w Polsce panują rządy demokratyczne i niema dyktatury — to następuje w naszych deklaracjach sprzeczność, która nie wyjdzie nam na dobre, ani w Londynie ani w Rzymie. Nasze jak i również włoskie walki o niepodległość dostarczyłyby całej masy tematów do okolicznościowych przemówień w Rzymie czy też w Medjolanie.

Kwestje polityki wewnętrznej zaprzyjaźnionych krajów nie powinny być wysuwane na pierwszy plan — tem bardziej, jeżeli wizyta legjonistów miała zachować charakter ściśle wojskowy, mianowicie odwiedzin u b. ochotników armji włoskiej.

I jeszcze jedno. Nie mając bynajmniej zamiaru kwestjonować ani najlepszej woli, ani nawet bohaterstwa i poświęcenia legjonistów, w dobrej wierze walczących po stronie państw centralnych które potem tak haniebnie zdradziły i sprawę polską i legjony, musimy zwrócić uwagę, że we Włoszech, jak i wogóle w państwach koalicji, właściwymi kombatantami są ci z Polaków, którzy z narażeniem własnego życia i życia swych rodzin przechodzili austrjacki i pruski front, by na ziemi francuskiej walczyć w armji polskiej przeciwko Niemcom. I dlatego jesteśmy przekonani, że przed grobem Nieznanego Żołnierza włoskiego powinni stanąć obok żołnierzy z pod Łowczówka, teakże i ci z Murmania, z legjonów Bajończyków i z Armji Hallera. Jeżeli się mówi, że żołnierzy polskich z czasów wielkiej wojny jednoczyła wspólna ideologja walki o Polskę, a za winy polityków nie odpowiada żołnierz, który zresztą polityką zajmować się nigdy nie powinien, to **tembardziej nie należy wysuwać na pierwszy plan tylko jednej brygady, jako reprezentantów całej armji polskiej.**

Zupełnie niezależną od tego jest sprawa nie przyjęcia delegacji legjonistów przez Papieża. Sprawa ta jest niewątpliwie przykra: nie ulega wątpliwości, iż stanowisko Stolicy Świętej jest najzupełniej słuszne. Nie chcemy go komentować ze względów zasadniczych, spodziewając się, iż konieczne wyjaśnienia nastąpią ze strony delegacji Związku legjonistów.

Tad. K.

Uniewinnienie Pfrimera.

Trzy dni temu, w piątek w Grazu zakończyła się rozprawa przeciw 8 członkom Heimwehry o zamach stanu w dniu 13 września, jednomyślnym (!) werdyktem uniewinniającym (!). Przysięgli odpowiedzieli na wszystkie pytania jednomyślnie 12 głosami „nie". Wobec tego trybunał wydał wyrok uniewinniający oskarżonych. Publiczność zaczęła klaskać, zaniechała jednak dalszych oklasków na ostre wezwanie przewodniczącego Kiedy oskarżeni weszli na salę celem wysłuchania wyroku, powitała ich widownia podniesieniem rąk na sposób faszystowski Uwolnieni odpowiedzieli w ten sam sposób

Werdykt przysięgłych wywołał w Austrji zdumienie. Wiedziano bowiem, że z ławy przysięgłych jeszcze przed rozpoczęciem rozprawy prokurator wyłączył 8 osób, że wśród przysięgłych pozostał 1 członek partji socjalistycznej i 2 z Landbundu. Pomimo to przysięgli jednogłośnie uniewinnili oskarżonych, choć wina ich była dowiedziona.

Przeciwnikom sądów przysięgłych przybył jeszcze jeden argument.

Na ziem'a ch Rzplitei.

Jak będą obl czane wyniki powszechnego spisu ludności.

Wyniki drugiego powszechnego spisu ludności obliczane będą w Biurze Powszechnych Spisów przy pomocy specjalnych maszyn statystycznych. **Do obliczeń użyte będą najnowsze angielskie i amerykańskie maszyny,** t. zw. „dziurkarki". „segregatory" i „tabulatory".

Maszyny te pracują z olbrzymią szybkością. Jedna z nich np. sumuje w ciągu godziny 25.000 sześciocyfrowych liczb, obliczając jednocześnie procenty w poszczególnych rubrykach.

Przy obliczaniu wyników spisu pracować będzie około 300 osób. Mimo tak wielkiej, jakby się wydawało, liczby personelu, oraz olbrzymiej szybkości pracy maszyn, **opracowanie cyfrowe wyników spisu trwać będzie około trzech lat.** Potem dopiero można będzie przystąpić do analizy wyników, które dostarczy spis.

Wykrycie olbrzym'ego przemytu jedwabiu i galanterji.

Straż graniczna po żmudnych dochodzeniach i obserwacji wykryła bandę przemytników której siedliskiem była Warszawa, dokąd przewozili z Niemiec wyroby galanteryjne. W ostatnich dniach dzięki czujności władz granicznych **zatrzymano kilka samochodów, naładowanych towarem pochodzących z przemytu** Towar, zawierający jedwabie i galanterje skonfiskowano, przemytników zaś Wągrowicza, Oguszewicza i Stadlina aresztowano. Ogólnie na podstawie zapisek, znalezionych przy przemytnikach, ustalono, że Skarb Państwa stracił w ciągu ostatnich tygodni **300.000 zł.** W aferę zaplątanych jest kilku kupców z Warszawy i miast prowincjonalnych.

—o—

KONSUL NIEMIECKI W KATOWICACH ULEGŁ WYPADKOWI. W tych dniach uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w katastrofie samochodowej konsul niemiecki w Katowicach, **dr. Kwiring, oraz jego zastępca dr. Fischer.** Auto mianowicie w którem obaj jechali, na szosie Mikołów—Łaziska Górne z powodu rozmokłej drogi i wielkiej szybkości zarzuciło i wpadło na drzewo. Konsul odniósł lżejsze obrażenia, dr. Fischer natomiast doznał poważniejszych obrażeń na ciele i wewnątrz.

NOMINACJE W WOJSKU. Prezydent Rzplitej podpisał nominację na majorów, kapitanów, rotmistrzów i poruczników. Stopień majora otrzymało około **150 kapitanów i rotmistrzów,** na kapitanów awansowało około **100 poruczników,** a na poruczników około **350 podporuczników.** Również donoszą z Warszawy, że w dniach najbliższych zostanie ogłoszona lista awansów w korpusie oficerskim saperów, lotnictwa i służb. Awanse te dotyczyć będą oficerów sztabowych i niższych.

NOWE LOTNISKA. W ostatnich dniach specjalna komisja po dokładnem przeprowadzeniu badań w poszczególnych miejscowościach województwa białostockiego, zatwierdziła następujące zaprojektowane tereny pod budowę lotniska: **w Ostrołece, w Suwałkach i w Bielsku** w pobliżu wsi Stuliwody, w odległości 1 klm. od miasta. Na wiosnę partje bezrobotnych przystąpią do pracy nad splantowaniem terenów.

OTWARCIE KOMORY NISKICH CIŚNIEŃ. W sobotę w centrum badań lotniczo-lekarskich w Warszawie odbyła się uroczystość otwarcia jednej z pierwszych w Europie komory niskich ciśnień dla badań lotniczo-lekarskich, ufundowanej staraniem komitetu propagandy medycyny lotniczej w Polsce, przy wydatnej pomocy materjalnej koła skarbowców L. O. P. P. Uroczystość tę zaszczycił swą obecnością p. Prezydent Rzplitej i przedstawiciele rządu.

ZGON KSIĘDZA W KOŚCIELE. Podczas odprawiania nieszporów w klasztorze w Gidlach, upadł nagle na stopnie ołtarza ksiądz **Tomasz Szponarowicz,** przeor klasztoru Gidelskiego Księdza zaniesiono do zakrystji lecz wszelka pomoc okazała się daremna. Ksiądz nie żyje. Przyczyną nagłej śmierci był atak sercowy.

Intelligence service i finanse.

HISTORJA WIELKIEJ OPERACJI GIEŁDOWEJ W NEW-YORKU.

Rola, jaką odgrywa Intelligence Service, tj. wywiad angielski, w polityce Wielkiej Brytanji, jest naogół dość znana z czasów wojny światowej. Ukrytą zato bardziej w cieniu jest ta strona działalności Intelligence Service, która styka się z finansami, giełdą, przemysłem i wogóle businessem.

Wiadomo, że wywiad angielski dysponuje wielkiemi środkami finansowemi, których dostarcza mu rząd, jako organowi państwowemu. Intelligence Service prowadzi jednak akcje tak wielkie, na taką zakrojone miarę, niezależnie od tego kto, jaka partja znajduje się u steru rządów, iż środki na te cele muszą być nieograniczone. To też centrala londyńska Intelligence Service prowadzi swą własną politykę finansową, której celem jest finansowanie siebie samych, zdobywanie olbrzymich sum, niezbędnych dla urzeczywistniania planów politycznych na wszystkich kontynentach, gdzie wchodzą w grę interesy W. Brytanji.

Jedną z największych operacyj finansowych, jakie napędziły miljony do skarbca Intelligence Service, była gra na zniżkę papierów procentowych, na giełdzie nowojorskiej. W dniu, w którym stoczona została bitwa morska (31 maja 1916 r.) na wodach Jutlandji, wieczorem nadeszła depesza do New-Yorku z Londynu, nadana przez znanego bankiera, sir E. Cassel'a, z wiedzą rządu. Depesza ta głosiła, iż flota angielska poniosła klęskę pod Skagerrakiem.

Nazajutrz, 1 czerwca, New-York wstrząśnięty został wiadomością o klęsce Anglików. — W dodatku w depeszy wymieniono szczegółowo straty angielskie, przemilczano zaś zupełnie straty poniesione przez Niemców. Na Wall-street powstał popłoch i panika, jakich New-York nie oglądał dotychczas. Akcje, papiery procentowe, spadały na łeb na szyję, o 40 do 50%. Spadek byłby może jeszcze większy, gdyby nie to, że znalazł się klijent, który począł skupować en masse walory po niskiej cenie. Klijentem tym było — Intelligence Service.

Po zakończonej operacji przystąpiło do działania min. spraw zagranicznych. Downing Street zaczęła wysyłać szereg depesz, komentując przebieg i wyniki bitwy pod Skagerrakiem. Z zestawienia strat jednej i drugiej strony okazało się, iż Niemcy przegrali bitwę. Nazajutrz giełda nowojorska odetchnęła z ulgą i rozpoczęła się gorączkowa haussa na wszystkie papiery. Zwyżka wyrównała nietylko straty z poprzedniego dnia, ale przyniosła jeszcze 20 do 30% zysku in plus kursu majowego. W tym momencie Intelligence Service rozpoczęła za pośrednictwem swych maklerów sprzedawać nabyte podczas historycznej baissy papiery. Operacja ta przyniosła w zysku zgórą 60 miljonów funtów, które zasiliły na długi czas skarbiec wywiadu angielskiego.

Wiadomo też, iż Intelligence Service bierze udział w rozmaitych przedsięwzięciach przemysłowych, zwłaszcza tych, które są związane z planami politycznemi. Gdy toczyła się wielka gra między mocarstwami o naftę w Mezopotamji, wówczas utworzona specjalnie filja Royal Shell pod nazwą Anglo-Persian Oil Cy zajęła wielkie tereny naftowe w pobliżu zatoki Perskiej. Jednym z głównych udziałowców tej filji była Intelligence Service której agenci działali na terytorjum Basry, Koweit'u i Mezopotamji, organizując tam plemiona tubylcze w pewną całość, inspirując pod przewodnictwem słynnego płk. Lawrence'a akcje niepodległościowe, które zostały uwieńczone utworzeniem królestwa Iraku z królem Faisalem na czele.

E. R.

ZA SZTUCZNĄ PLAJTĘ. W sądzie warszawskim odbyła się trzydniowa rozprawa w sprawie podstępnej upadłości Ledermanów, posiadaczy sklepu obuwia. Oskarżona Łaja Lederman, przewidując ogłoszenie upadłości, **przeniosła towar do sklepu swej córki** Chai, celem uniknięcia spłat długów wierzycielom, **które to długi dosięgały kwoty 30.000 złotych.** Na rozprawie przesłuchano kilkudziesięciu świadków, wierzycieli Ledermanów. Sąd skazał **Łaję Lederman na dwa lata więzienia, jej zaś córkę Chaję na rok.**

Prosimy P T. Abonentów o rychłe uiszczenie prenumeraty na miesiąc

Styczeń.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Z całego świata.

AMERYKA POD ZNAKIEM BRIDŻA. W N. Jorku rozpoczął się wielki turniej bridżowy, który trwał będzie do końca stycznia 1932 r. Zakłady porobione w tym turnieju przez samych graczy, oraz przez „kibiców", sięgają kwoty **kilkuset tysięcy dolarów.** Wszystkie dzienniki zamieszczają codziennie szpaltowe sprawozdania z wyników gier. Jak dalece popularna jest gra w bridża w Ameryce, wskazuje fakt, że znajdują się tam tysiące szkół bridża z własnymi profesorami oraz eksperci bridżowi, którzy z nauczania tej gry mają wcale dobre dochody i pozatem zarabiają znaczne sumy jako sprawozdawcy pism.

Paderewski wystąpi z odczytami w Ameryce.

Paderewski odjedzie z Europy na parowcu „Olympic" w dniu 30 b. m. i przybędzie do N. Jork w dniu 5 stycznia 1932 r. Wyraził on pragnienie wystąpić w Ameryce z kilku koncertami, z których **dochód przeznaczy na cele pomocy dla bezrobotnych.**

ILE POBIERA PENSJI PREZ. STANÓW ZJEDN. Przyszłoroczny budżet Stanów Zjednoczonych zawiera pod rubryką „Biały dom" pozycję 428.380 dolarów. Suma ta obejmuje pensję prezydenta w kwocie 75.000 dolarów oraz 25.000 dolarów na jego podróże. Wiceprezydent otrzymuje 15.000 dolarów. W kancelarji prezydenta pracuje 37 urzędników.

MATKI CHRZESTNE DLA RODZIN UBOGICH I BEZROBOTNYCH. W N. Jorku miljonerka Belment wystąpiła z propozycją wznowienia instytucji matek chrzestnych, która istniała w czasie wojny światowej, kiedy to panie miały swoich chrześniaków na froncie i obdarowywały ich listami i podarunkami. — **Obecnie chrzestne matki zajęłyby się rodzinami ubogich i bezrobotnych.** Zamożniejsze rodziny miałyby na czas zimy adoptować po jednej ubogiej rodzinie, lub utworzonoby w tym celu grupę rodzin, która opiekowałaby się większą ilością rodzin bezrobotnych.

95-LETNI KANDYDAT DO MAŁŻEŃSTWA W miasteczku Noblesville w stanie Pensylwanji, ma zawrzeć ósmy swój związek małżeński, niejaki Richard Donny, liczący dziś 95 rok życia. Krzepki ten starzec **przeżył już 7 swych małżonek,** obecnie zaś ma stanąć przed ołtarzem z 85 letnią wdową Moody, noszącą prawdziwie amerykańskie imię America.

NAJWIĘKSZY PAROWIEC W AMERYCE SPUSZCZONY NA WODĘ. Na stoczni w Camden w stanie New Jersy spuszczony został na wodę największy z parowców pasażerskich, zbudowany w Ameryce, „Manhattan" który ma 705 stóp długości i 30.000 ton pojemności. Obliczony jest on na **1.300 podróżnych.** Budowa parowca kosztowała **przeszło 10 miljonów dolarów.**

Zgon O. Billot, T. J., b. kardynała.

Dnia 18 bm. zmarł w Rzymie o. Ludwik Billot, T. J. b. kardynał. Zmarły dostojnik Kościoła urodzony był w r. 1848 w diecezji Metzu. Za wielkie zasługi jako uczony, znany szczególnie z polemik z modernizmem, oraz jako profesor dogmatyki w papieskim Uniwersytecie Gregorjańskim, mianowany został kardynałem przez papieża Piusa X. Godności tej jednak zrzekł się w roku 1927 z powodu podeszłego wieku. Ponieważ niektóre koła tendencyjnie interpretowały jego dymisję jako stojącą w związku z potępieniem przez Piusa XI. „Aktion Française", ogłosił w swoim czasie O. Billot list, w którym kategorycznie zaprzeczył tej wersji i stwierdził konieczność bezwzględnego podporządkowywania się we wszystkiem Papieżowi. (KAP).

Międzynarodowy zjazd światłoleczniczy z udziałem Polski.

W roku przyszłym odbędzie się w Kopenhadze wielki międzynarodowy zjazd naukowy, poświęcony sprawom zastosowania światła w lecznictwie. Prezesem komitetu organizacyjnego zjazdu jest dr. Axel Reyn, dyrektor Instytutu Finsena w Kopenhadze. W zjeździe wezmą udział najwybitniejsi przedstawiciele całego świata naukowego. W Polsce utworzony został komitet narodowy zjazdu, który przygotuje udział w nim polskich uczonych. Przewodnictwo komitetu objął wiceprezes prof. Pieńkowski. W skład komitetu wszedł szereg wybitnych przedstawicieli świata naukowego i medycznego.

KRÓL FILATELISTÓW ZMARŁ W NĘDZY. W Paryżu zmarł król filatelistów, Amerykanin, **W. J. Palmers.** Palmers był jednym z pierwszych filatelistów, którzy ocenili wartość handlową zbiorów znaczków pocztowych. Pierwszy też zajął się handlem znaczkami pocztowemi. Dorobił się na tem olbrzymiej fortuny, zyskał przydomek króla filatelistów gdyż w jego zbiorach znajdowały się najrzadsze egzemplarze znaczków pocztowych. W ostatnich latach Palmers stracił całą swoją miljonową fortunę i zmarł w ostatniej nędzy.

SAMOLOTEM W STRATOSFERĘ. Znany lotnik francuski Coupet postanowił podjąć w najbliższym czasie próbę lotu w stratosferę na samolocie. Aparat powinien się wzbić na wysokość 16.000 metrów. Samolot posiada kabinę w kształcie cylindra, całkowicie skonstruowaną z metalu.

W IRAKU WYBUCHŁA EPIDEMJA DŻUMY. Władze perskie obawiając się zawleczenia zarazków do siebie zastosowały ostre środki zapobiegawcze.

STUDJOWAŁ CHOROBĘ NA SWOIM ORGANIŹMIE. W miejskim szpitalu w Bostonie zmarł 24-letni student wydziału medycznego uniwersytetu Harward, który **od wielu lat chorował na serce** i wiedząc o tem, że choroba ta musi się zakończyć śmiercią, zapisał się na medycynę i **przez szereg lat studjował na sobie swoją chorobę,** zapisując skrzętnie codziennie jej symptomaty. Do ostatniej chwili swego życia kontynuował on swoje studja i konferował z profesorami i specjalistami chorób sercowych, dostarczając im cennego materjału do dalszych badań i leczenia chorób sercowych.

CZY WIECIE, ŻE... W Czechosłowacji przypada na każdych 1.000 mieszkańców 5 i **pół procesów cywilnych rocznie,** co się wyraża ogólną sumą 823.497 procesów. — We Francji **pracuje 1,893.019 robotników cudzoziemców,** wśród których znajduje się 500.000 Włochów, 400.000 Polaków, 250.000 Hiszpanów, 70.000 Rosjan. — Nowy stadjon sportowy w Atenach posiada bieżnię 200 metrów długości i mieści 25.000 widzów. — Pensje inżynierów w marynarce angielskiej zostały obniżone poczynając od 1 stycznia roku przyszłego o 10%.

Sztuka.

Kosztowna a niepotrzebna impreza Instytutu Propagandy Sztuki.

Działający przeważnie na terenie Warszawy t. zw. **Instytut Propagandy Sztuki**, stworzony przed półtora rokiem przez min. WR. i OP., wybudował w bieżącym roku **Pawilon Wystawowy** w stolicy przy placu marsz. Piłsudskiego, którego otwarcie nastąpiło w dniu 19 bm. Jak czytamy w prasie sanacyjnej „wzniesienie murów pawilonu i pokrycie go dachem **kosztowało 95.000 zł**". z czego 30.000 zł. pożyczył Bank Gospodarstwa Krajowego, resztę zaś pokryto **z subwencyj rządowych**. Jakie zaś sumy pochłonęły instalacje i wykończenie budynku? o tem ani słowa w pismach prorządowych, zachwyconych tym pawilonem, **zresztą, chwilowo zupełnie zbędnym, a kosztownym**. Główną przyczyną powstania tej nowej instytucji jest datujący się od roku 1924 zatarg między malarzami a Towarzystwem Zachęty Sztuk Piękn. w Warszawie, które jak wiadomo, posiada reprezentacyjny gmach wystawowy. Niektórzy artyści nie mogąc wtedy przeprowadzić zmiany statutu Zachęty na swą korzyść, rozpoczęli bojkot tej instytucji, który jednak z czasem osłabnął do tego stopnia, że tylko dwa Towarzystwa: „Sztuka" i „Rytm" przestrzegały go, **tylko ze szkodą dla siebie**, skazując się na dobrowolną tułaczkę po nieodpowiednich lokalach. W sukurs tym niezadowolonym z Zachęty przyszedł obecnie ów Instytut Propagandy Sztuki wraz z pawilonem, który ma być niejako **konkurencją dla Tow. Zachęty Sztuk Piękn.** Tego rodzaju impreza instytucji finansowanej przez rząd w dobie ogólnego kryzysu gospodarczego nie może spotkać się z uznaniem zdrowo myślącego społeczeństwa, widzącego w tem tylko **uprzywilejowanie pewnego odłamu malarzy i kosztowną ich reklamę**, podczas gdy inne dziedziny kultury, jak np. literatura **stale spychane są na plan dalszy** właśnie z powodu braku pieniędzy!

T. A. W.

Z teatru im. Słowackiego.

„Poprostu — truteń", komedja w 3 aktach Brunona Winawera.

Powiedziałbym, że ta sztuka p. B. Winawera nie należy do najlepszych jego sztuk. Zakrawa wprawdzie tu i ówdzie na to, co jest wielką ambicją dzisiejszych (niektórych) warszawskich pisarzy scenicznych — na komedję ironiczną — jednak pozbawioną jest jednej z głównych, zasadniczych sił tego rodzaju utworów: pozbawioną jest rozwoju sytuacyj komicznych. Liczne momenty zabawne, zaledwo zadzierzgnięte na dosyć gęstą sieć wypadków, jakoś urywają się, nie rozwijają się w komizm sytuacyj, nie intrygują widowni, przestają ją interesować —zostają tylko chwilami, momentami zabawnymi. Mówię o tem, bo ten brak rozwoju sytuacyj komicznych czy może raczej: komedjowych, ten brak tła dla postaci, odbija się fatalnie na drugim zasadniczym warunku każdej dobrej komedji — na plastyce typów. Nie można autorowi odmówić zdolności kreślenia postaci w sposób trafny i żywy — jednak te postacie pozbawiono kolizyj, nie działają i nie reagują na nie, a tem samem tracą na plastyce i gaszą ten swój własny, konieczny koloryt ,który wytwarza kontrasty, wbija się w oczy i w pamięć widza — i żyje w jego wyobraźni nawet po wyjściu z teatru. Pozostaje zatem w sztuce p. Winawera trzecia wartość, w komedjach ironicznych zresztą bardzo ważną odgrywająca rolę — zręczna i dowcipna djalektyka. I przyznać trzeba, że autor ostrzem ironicznego słowa operuje śmiało, czasem dyskretnie, a czasem za jaskrawo. Uderzenia jego są trafne — dowód: niekiedy pewne wrażenie na widowni. Jest to jednak środek czysto werbalny, doskonały w powieści czy noweli — niedostateczny w teatrze, gdzie widownia radaby nie tylko s ł y s z e ć ale i w i d z i e ć myśl autora. Dotąd ilustrację zręcznego powiązania akcji z djalektyką widzieliśmy (porównanie a propos niedopowiedzianych myśli) swojego czasu w sztukach Zygmunta Nowakowskiego, i dlatego sztuki jego — jeśli chodzi o ich wartości teatralne — są żywe i dowcipne: robią wrażenie.

Temat komedji p. Winawera dość oryginalny: jakieś przedsiębiorstwo na wielką skalę, jakieś nie wielkie oszustewko, — tupet i blaga jakiegoś stołecznego biznesmana — a wszystko to ubrane w szumną aparaturę (mniejsza o to czy serjo czy ironicznie) wziętą z rekwizytorni zewnętrznego życia dzisiejszego: w elektryczność, w tajemnice geologiczne i... i w tajemnice — bridża. Stąd pozory aktualności. Wnętrze człowieka i życia ludzkiego schodzi przed intelektualizmem na plan drugi. I oto jeden więcej powód, że komedja p. Winawera, chociaż bawi, jednak jakoś nie wzrusza.

Mimo te zasadnicze zastrzeżenia, sztuka — jak to już zaznaczyłem — posiada postacie nakreślone w sposób trafny i żywy i dlatego daje dobry materjał w ręce aktorów. W dzisiejszych czasach supremacji teatru (jako formy) nad dramatem (jako treścią), kiedy obok autora równorzędny głos ma reżyser i aktor, komedja p. Winawera jest przykładnym znakiem epoki. Nie jest to zresztą wypadek odosobniony — przeciwnie: w dzisiejszej literaturze komedji, satyry czy farsy spotykamy na porządku dziennym takie właśnie zjawiska teatralne, w których inwencja reżysera i aktora stanowi niejako pewną nadbudowę formalną. P. Jerzy Szyndler, który reżyserował tę komedję, położył główny nacisk na tem, co stanowi największą wartość utworu: na zręcznem zazębianiu się djalogu. Stąd cięta dowcipu występowała z żywością i bezpośredniością. Szczęśliwym też był rytm gry aktorów — to szybszy, to znowu słabszy w tempie — stwarzał przekonywujący obraz życia nerwowego niektórych postaci. Z poszczególnych kreacyj na plan pierwszy wysunęła się gra p. Barbary Ludwiżanki w roli studentki Ireny, odsłaniającej co chwila złe zamysły niejakiego Jura i starszej siostry swojej Toli. Gra jej była żywym wizerunkiem młodego dziewczęcia reagującego doraźnie i szlachetnie na niecne matactwa otoczenia — i broniącego przed niemi łatwowiernego inżyniera Renna, aż do... oddania mu własnego serca. P. Ludwiżanka każdą nową rolą swoją dowodzi, że talent jej rozwija się i dojrzewa. Dobry, bo przekonywujący typ współczesnej kobiety, zapalonej do bridża, kabały i wróżbiarstwa (Dziuba), stworzyła p. Julja Nowakowska. Szkoda, że tak rzadko mamy sposobność widzieć tę artystkę w większych rolach. P. Jadwiga Żmijewska grała histeryczną wdówkę — Tolę — miała niekiedy momenty wielkiej swobody i naturalności, niekiedy sceny silne i wzruszające. Wolimy jednak kreację p. Żmijewskiej z wielkiego repertuaru. W rolach męskich walczyli o lepsze pp.: J. Karbowski (inżynier Renn), J. Leliwa (prezes Mops) i K. Fabisiak (Jur). — Wszyscy trzej artyści stworzyli typy zdecydowane w linji i mocne. P. Fabisiak od początku do końca utrzymał w charakterze typ człowieka powierzchownego, blagiera i aferzysty, p. Leliwa już samą znakomitą sylwetą prezesa wywołał oklaski przy otwartej scenie, a p. Karbowski rolę usłużnego, uczciwego i poczciwego inżyniera wycyzelował aż do najdrobniejszych szczegółów, aby w kolizyjnej scenie aktu trzeciego szerokim konturem zakreślić zwycięstwo nauki i prawdy. W epizodycznych rolach dobrymi byli: pani J. Romowicz, oraz panowie — W. Staszewski i K. Utnik. Dekoracja p. M. Różańskiego w trzecim akcie była efektowna.

ANTONI WASKOWSKI.

Sport.

Wyniki niedzielnych zawodów sportowych

Ubiegła niedziela przeszła pod znakiem sportów zimowych. **Podajemy dalsze wyniki spotkań hokeistów: w Katowicach** reprezentacja Warszawy pokonała ponownie Tropauer E V (drużynę Niemców czeskich, grającą chwilami brutalnie, w stosunku 2:1. Następnie odbyły się wspaniałe popisy jazdy sztucznej juniorów wiedeńskich Hoffmanówny, Linharda, pary Riemel Rostöl oraz 9-letniej Puttzinger. Popisy wywołały ogromne zainteresowanie. Wiedeńczycy wykazali wspaniałe produkcje, bogaty repertuar figur, wykonanych z niezwykłą precyzją.

We Lwowie odbyło się w sobotę późnym wieczorem otwarcie toru hokejowego Lwowskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego, oświetlonego 17 reflektorami, o sile 1.000 świec każdy.

Pierwszy mecz pomiędzy Pogonią a Ukrainą przyniósł zwycięstwo Pogoni w stosunku 2:0. Drugi mecz Czarni-Lechja zakończył się zwycięstwem Czarnych 2:1.

W niedzielę późnym wieczorem A. Z. S. zwyciężył Hasmoneę 3:0.

W Zakopanem odbyła się uroczystość otwarcia stadjonu zimowego, połączona ze stylowemi wyścigami góralskiemi.

Za duszę ś. p.
Dra Wojciecha Reca
jako w pierwszą rocznicę jego śmierci odprawi się Msza św. w kościele Panny Marji w Krakowie, dn. 23 bm. o godzinie 8½ rano o czem zawiadamia
Rodzina.

Z opery i sali koncertowej

Ósmą nowością trzymiesięcznego dotychczas sezonu opery krakowskiej stała się „Łucja z Lammermoor" Donizetti'ego, która od bardzo dawna nie pojawiła się na scenie tutejszej. Hoża staruszka obchodziła we wrześniu dziewięćdziesiątesiódme swoje urodziny. Pośród młodszych melomanów nie ma on pewnie wielu przyjaciół, ale starsi, których melodje jej kołysały do snów dziecięcych, chętnie do niej wracają, ponieważ „on revient toujours à ses premières amours" („premières" — przypadkiem nie „premiers"). W ostatnich zwłaszcza latach nastał jakgdyby renesans sztuki Donizetti'ego, która pomimo wszystko ostała się przed naporem wagneryzmu, weryzmu, puccinizmu i nie dała się nigdy całkowicie zepchnąć w cień, jak tyle współczesnych jej, sławnych niegdyś dzieł razem z Rossinim i Bellinim jedynym przedstawicielem opery włoskej z pierwszej połowy XIX wieku, tej mianowicie opery, która należy nietylko do historji muzyki, ale do żywego repertuaru operowego. Na gruncie włoskim, gdzie tradycja właściwego rodzaju interpretacji Donizetti'ego nigdy nie uległa przerwie, należy kilka oper tego kompozytora, jak Lucja, Favorita, Linda z Chamounix, Napój miłosny i Don Pasquale do niezmiennie atrakcyjnych pozycyj repertuaru. Genjalnym wyrazicielem tej tradycji stał się Arturo Toscanini, który przed dwoma laty pokazał Europie północnej, jak należy wykonać Łucję z Lammermoor. Kto miał możność usłyszenia w maju 1929 r. we Wiedniu lub Berlinie zespołu artystów medjolańskiej La Scala pod batutą Toscanini'ego, dla tego jasnem stało się znaczenie Donizetti'ego w muzyce europejskiej w epoce Rossini'ego i Bellini'ego i w kulturze artystycznej Włoch. Toscanini jako dyrygent, Toti dal Monte jako Łucja i Pertile jako Edgardo, cudowna orkiestra i wspaniałe chóry medjolańskie — przekonali północnych Europejczyków, że partytura kompozytora jest tylko połową dzieła sztuki, które do osiągnięcia całokształtu swojej doskonałej formy potrzebuje jeszcze znakomitego kapelmistrza i świetnych śpiewaków. O tem zapomniano w znacznej mierze w Niemczech powagnerowskich, przenosząc punkt ciężkości dramatycznego dzieła muzycznego do wspaniale zorganizowanej orkiestry i dopuszczając do współudziału w operze śpiewaka o głosie małowartościowym i słabo wyszkolonym. Nic dziwnego, że musiało dojść do zlekceważenia muzyki operowej mistrzów włoskich, nie było bowiem odpowiednich tłumaczów, tkwiących w niej możliwości artystycznych. Bez najwyższego stopnia żarliwości wyrazu dramatycznego, bez ostatecznej wirtuozerji śpiewackiej, wykonywanie dzieł Donizetti'ego musi prowadzić do grubych nieporozumień estetycznych. Przykład tego miałem nie tak dawno temu na przedstawieniu Favority w Trianon Lyrique w Paryżu, z którego — pomimo występu primadonny z Wielkiej opery i tenora z Opery Komicznej — uciekałem w popłochu po drugim obrazie. Na szczęście radjo, przynoszące często transmisje z przedstawień z opery San Carlo w Neapolu, z Rzymu czy Medjolanu, pozwalają mi powetować sobie tę przykrość rozkoszą słuchania iskrzących się od wszelkich świetności wokalnych i do ostatka pogłębionych w znaczeniu artystycznem wykonań kilku dzieł Donizetti'ego.

Dzięki obecnemu przejazdowi przez Kraków wielkiej naszej śpiewaczki, P. Ady Sari, mogła Opera Krakowska przygotować „Łucję z Lammermoor". To wszystko, co robi śpiew Ady Sari tak wyjątkowem zjawiskiem artystycznem, zogniskowało się w kreacji Łucji i uwypukliło we wręcz fenomenalny sposób. Zbyt wiele razy pisałem na tem miejscu o śpiewie artystki, ażebym był zobowiązany do ponownej analizy tej nieporównanej techniki koloraturowej, cudownego prowadzenia kantyleny, wytrzymałości oddechu i największego smaku w stosowaniu dynamiki i modulacyjności zabarwienia. Występ Ady Sari w Łucji doprowadził do zupełnego triumfu artystki i do szczytowego entuzjazmu wypełniającej po brzegi widownię teatru im. Słowackiego publiczności. Tak świeżo mam w pamięci wrażenie „Łucji z Lammermoor" w wykonaniu zespołu medjolańskiego pod Toscaninim i kilku innych „Łucji", śpiewanych przez najlepszych śpiewaków włoskich, (chociaż tylko uzyskanych z eteru), że bez wahania stawiam Łucję Ady Sari w czołowym szeregu najdoskonalszych odtwórców Donizetti'ego. Wielka artystka spotyka się z tak powszechnym podziwem w Krakowie, że nie będzie przesadą nazwanie jej jednym z najcenniejszych, klejnotów regjonalnych ziemi krakowskiej.

Wobec zupełnej niemożności dostrojenia innych partyj opery do diapazonu artystycznego Ady Sari, już nietylko w obecnych warunkach krakowskich, ale także w ogólnych polskich warunkach operowych, zespół artystyczny Opery krakowskiej ma prawo zapisać na swoje dobro sam fakt bardzo starannego przygotowania i bardzo dokładnego wykonania „Łucji z Lammermoor". Przedstawienie dzieła Donizetti'ego przyniosło ponownie zaszczyt solistom chórom i orkiestrze naszej opery, której istnienie zostało już zaaprobowane przez wszystkie nieprzychylne dotychczas operze czynniki krakowskie, a dalszy rozwój spotka się niewątpliwie z najgorętszem poparciem społeczeństwa. Opera krakowska stała się jakby jakąś witaminą w życiu teatralnem naszego miasta, w którem amuzykalność, a raczej anti-muzykalność była tytułem do kulturalnej wyższości.

W sympatycznej imprezie koncertowej Związku młodych ziemianek, urządzonej w zielonej sali Domu katolickiego przypomniała się publiczności utalentowana śpiewaczka P. Felicja Güntherówna, niedawna laureatka konkursu śpiewackiego Radjostacji krakowskiej w kilku wykwintnie odśpiewanych arjach i pieśniach, p. Edward Siatka wykazał swój obiecujący materjał tenorowy o łatwo rozwijających górnym regestrze w arjach Puccini'ego, Żeleńskiego i Nowowiejskiego, zaś p. Jerzy Gużkowski w indywidualny sposób wykonał kilka utworów Chopina.

z. j.

Co słychać w Krakowie.

Wtorek 22: św. Zenona.
Środa 23: św. Wiktorji.
Środa 23: wschód słońca o godz. 7.57, zachód o godz. 16.01.

———o———

KONTROLOWAĆ DOKUMENTY KWESTUJĄCYCH OSÓB. Wobec coraz częściej powtarzających się nadużyć, urząd wojewódzki w Krakowie przypomina wszystkim obywatelom, by w interesie własnym, jakoteż Instytucyj i Zakładów dobroczynnych, przekonali się dowodnie, czy kwestujące osoby posiadają wszystkie wymagane dokumenty, t. j. zezwolenie na kwestę, udzielone przez daną instytucję i potwierdzone przez powiatowe władze administracyjne, dowód osobisty, oraz legitymację, wystawioną przez zarząd dotyczącej instytucji, upoważniającą daną osobę do kwestowania w imieniu tej instytucji.

INKASOWAŁ NA WŁASNE POTRZEBY. Lepfer Szachna kupiec, zam. przy ul. Felicjanek 10 zgłosił w policji, że Józef Czapnik, zam. Legjonów 20, pracując u niego przez 4 lata jako inkasent, w przeciągu bieżącego roku zainkasował około 5.000 złotych, z którą to kwotą zbiegł.

SAMOBÓJSTWO CUKIERNIKA. Onegdaj popełnił w Myślenicach samobójstwo przez powieszenie się, Wcisło Andrzej (lat 48) z zawodu cukiernik. Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy.

W RĘCE POLICJI WPADŁA TRÓJKA HULTAJSKA, która dokonała włamania do restauracji Gewartha w Borku Fałęckim, chcąc się zaopatrzyć w smakołyki i trunki na święta. Aresztowanymi są mieszkańcy Borku Fałeckiego: 30-letni Leopold Eichmer, handlarz, 24-letni Stanisław Kołodziej, murarz, i 33-letni Józef Szewczyk robotnik. Spędzą oni gwiazdkę wigilijną za kratami.

OGIEŃ ZNISZCZYŁ ZABUDOWANIA GOSPODARSKIE. Nocy onegdajszej pożar zniszczył zabudowania Jana Bihuniaka w Nowicy pow. gorlickim, wyrządzając szkodę na około 10.000 zł. Przyczyny pożaru nie ustalono.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

OTWARCIE WYSTAWY DRZEWORYTÓW BARWNYCH Władysława BIELECKIEGO odbyło się już w sobotę, dnia 19 bm. w salonach Bolońskiego w Pałacu Spiskim, Rynek Gł. 34 przy licznym udziale uczestników otwarcia.

Wystawione eksponaty cieszą się ogólnem zainteresowaniem, tak iż już w pierwszym dniu zakupionych zostało kilka drzeworytów.

Na wyróżnienie zasługują przedewszystkiem drzeworyty o tematcie myśliwskim i wspaniałej architektury Krakowa. To też prace wystawowe artysty i laureata Akad. Umiejętności Władysława Bieleckiego cieszą się zasłużonym uznaniem szerokich sfer zwiedzającej wystawę publiczności. Oryginalna wystawa ta otwartą będzie do dnia 30 bm. w godzinach od 10-ej przedpoł. do 4-ej popoł.

„GWIAZDKA" DLA UBOGIEJ DZIATWY. W niedzielę dnia 20 bm. odbyła się w lokalu N. O. K. Rynek gł. 6. uroczystość „Gwiazdki". Zebrało się około 50 najuboższej dziatwy ze szkół powszechnych. Po przemówieniu powitalnem wiceprzewodniczącej Krakowskiego Koła N. O. K. p. M. Dynowskiej, zebrane panie obdarzyły swych małych gości ubrankami i słodyczami. Zabawy i chóralne odśpiewanie kolend zakończyły tę miłą uroczystość.

Spis ludności na terenie województwa krakowskiego

odbył się w dniach od 9—11 grudnia b. r. a tylko w szczególnie ciężkich warunkach z powodu niepomyślnych warunków atmosferycznych i trudnych do przebycia dróg przeciągnął się do dnia 15 bm. Spis bowiem miał się rozpocząć 9 grudnia i trwać aż do ukończenia pracy spisowej a nie miał być jednodniowym jak niektórzy przypuszczali.

Do pracy spisowej w wojew. krakowskim stanęło 8.000 honorowych komisarzy spisowych, rekrutujących się w przeważnej części z nauczycielstwa szkół powszechnych i młodzieży szkolnej. Szczególnie w gminach górskich przy bardzo trudno dostępnych osiedlach i oddalonych od siebie domach praca wymagała dużo wysiłku i poświęcenia. Za pracę honorową otrzymają komisarze spisowi odznaki „Za ofiarną pracę".

Ludność ustosunkowała się do spisu przychylnie. W bardzo wielu wypadkach ludność miała przygotowane dokumenta osobiste oraz dzięki duchowieństwu kartki z dokładną datą urodzin, co znacznie ułatwiło pracę komisarzy spisowych. Do formularzy podawano chętnie wszystkie potrzebne daty. Wobec tego, że wszyscy komisarze spisowi wykonali prace spisowe honorowo a gminy dostarczyły bezpłatnie podwody dla komisarzy spisowych, **wydatki Skarbu Państwa na cele spisowe będą niewielkie i po raz pierwszy spis na tut. terenie przeprowadzony został przy bezpłatnej pracy komisarzy.**

Jeżeli chodzi o Kraków, to w okresie spisu pracowało tu zgórą 800 komisarzy. **Obecnie 40 kilku urzędników magistratu, specjalnie przydzielonych do miejskiego biura statystycznego pracuje na zmiany od 9 rano do 9 wieczór przeglądając materjał spisowy. Obliczenia** w kierunku: 1) ogólnej liczby osób zamieszkałych w Krakowie stale i czasowo, 2) języka ojczystego tych osób **zostaną w dniu 5 stycznia 1932 przedłożone głównemu urzędowi statystycznemu w Warszawie.**

———X———

Włamanie do biur kancelarji parafjalnej w Dębnikach.

Dnia 20 b. m. między godz. 5.45 a 7 rano niewyśledzeni dotąd sprawcy włamali się przez wybicie szyby w oknie do kancelarji parafjalnej przy ulicy Zagrody 17 w Dębnikach i skradli: **monstrancję srebrną** nozłacaną owalną, wysoką na 64 cm., na postumencie napis „Dar Brannus", **kielich srebrny** pozłacany, na podstawie napis „Dar Rogalskich" i data ofiarowania, drugi **kielich srebrny pozłacany** na nim rzeźba Orła Polskiego, na podstawie napis „Z okazji jubileuszu ks. proboszcza Jana Symora, parafjanie dla parafji dębnickiej". **5 lub 6 pierścionków**, w tem 4 ślubne obrączki, na jednej napis Leon i Antonina oraz data, dalej jeden **sygnet** męski, **1 dolarówkę, 1 złoty kryty zegarek** marki szwajcarskiej, dwie **pożyczki budowlane**, 3 funty angielskie, 10 szylingów angielskich i 40 do 50 złotych polskich — łącznej wartości 4.200 złotych. Połowa budynku, gdzie mieści się parafjalna kancelarja, jest niezamieszkała.

Nie jest wykluczone, że włamania dokonali ci sami dwaj osobnicy, którzy przed kilkoma dniami usiłowali obrabować kasę miejskiego parku samochodowego w Dębnikach, a spłoszeni przez policjanta, uciekli w kierunku Skał Twardowskiego, ostrzeliwując się z rewolwerów.

————

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

Środa 23 grudnia „Trubadur" (opera) Gość. wystąpią pp: Ada Sari J. Stępniowski, Stef. Romanowski i A. Mazanek. Ceny zniżone).

Czwartek 24 grudnia. Teatr zamknięty.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Nasze niewinne narzeczone" (w gł. rolach Yoan Grawford, Dorothy Sebastjom).

ŚWIT: I. „Wąwóz zaginionych ludzi". II. „Złoto szatańskiej przełęczy".

APOLLO: „Pod kuratelą" (w gł. roli Vlasta Burian).

SZTUKA: Pan Cytryn z Pomeranji (w gł. rol. El. Brendel, Fifi Dorsay).

ŚWIATOWID: Nie czynne z powodu remontu.

BAGATELA: „Bicz Boży" (w gł. roli Lon Scheney).

SŁOŃCE: „Trzej Chrzestni Ojcowie" (dla młodzieży dozwolone).

WARSZAWA: „Tajemnica Limuzyny" (w roli głównej Harry Piel).

UCIECHA: Ulice Wielkomiejskie (w rol. gł. Garny Cooper).

———o———

DZISIEJSZE PRZEDSTAWIENIE OPERY DONIZETTI'EGO „ŁUCJI Z LAMMERMOORU", przyjętej na premjerze (w dniu 14 bm.) wręcz entuzjastycznie, zapowiada się jako pierwszorzędne evenement artystyczne, dzięki gościnnie niedoścignionej odtwórczyni partji tytułowej, naszej znakomitej śpiewaczki p. Ady Sari, oraz doskonałej obsadzie ról głównych, złożonej z pp: Szymonowicza, Stef. Romanowskiego i A. Mazanka. Dyryguje dyr. Bolesław Wallek-Walewski.

Jutro trzeci występ naszej światowej sławy artystki p. Ady Sari, która odtworzy niekreowaną dotąd w Krakowie partję Leonory w operze Verdi'ego „Trubadur".

OPERA W REPERTUARZE ŚWIĄTECZNYM TEATRU KRAKOWSKIEGO. W pierwsze święto tj. w piątek dnia 25 bm. na przedstawieniu popołudniowem — wyjątkowo o godzinie 3-ciej popołudniu ukaże się arcydzieło polskiej literatury operowej „Straszny dwór" St. Moniuszki.

TEATR KRAKOWSKI W OKRESIE ŚWIĄTECZNYM. Po kilku dniowej przerwie teatr krakowski zaprezentuje w okresie świątecznym szereg sztuk, które wysunęły się na czoło repertuaru w bieżącym sezonie. W pierwsze święto tj. w piątek 25 bm. ukaże się wieczorem znakomita sztuka Jana Adolfa Hertza „Młody las" z gościnnym udziałem Leona Wyrwicza. W sobotę popołudniu o godzinie 3.30 tradycyjne „Betleem polskie" L. Rydla, wieczorem zaś ostatnia sukcesowa nowość polskiego repertuaru komedjowego „Poprostu-truteń" jednego z najświetniejszych satyryków polskich Brunona Winawera, której prapremjera została gorąco powitaną przez publiczność krakowską. W niedzielę popołudniu powtórzenie „Betleem polskiego", wieczorem natomiast świetna sztuka amerykańska „Ulica" Elmera Rice'a, która po tem przedstawieniu zejdzie z repertuaru na dłuższy czas, ze względu na urlopy w zespole. W poniedziałek wieczorem świetna komedjo-farsa Brunona Franka „Burza w szklance wody", po cenach zniżonych.

WIECZORY HUMORU I ŚMIECHU W STARYM TEATRZE. Niezrównani artyści warszawscy, przedstawiciele wesołej muzy, a to Zula Pogorzelska świetna przedstawicielka nie doścignionego humoru i lekkiej piosenki, Kazimierz Krukowski, jeden z najpopularniejszych piosenkarzy i humorystów polskich i Konrad Tom, wykwintny piosenkarz o subtelnym dowcipie, wystąpią w czasie świąt Bożego Narodzenia, a to w piątek 25, w sobotę 26 i w niedzielę 27 bm. w Starym Teatrze z wesołym programem, pełnym szczerego humoru, lekkiej piosenki i pikanterji.

———oOo———

Ferje świąteczne potrwają do 7-go stycznia.

W dniu wczorajszym Kuratorjum szkolne rozesłało okólniki do Dyrekcyj wszystkich szkół powszechnych i średnich z zawiadomieniem, że ferje świąteczne rozpoczynają się we wtorek 22 b. m. po normalnej nauce szkolnej i będą trwać do 7 stycznia włącznie. Zniżki kolejowe otrzyma młodzież dziś dopiero po nauce szkolnej.

Zbrojny napad rabunkowy.

Onegdajszej nocy dwaj niewyśledzeni sprawcy włamali się do mieszkania Bronisławy Śmiałkowej w Ostrowiu Królewskim w pow. bocheńskiem i pod groźbą rewolwerów zażądali od niej pieniędzy. **Śmiałkowa wydała opryszkom 20 zł., a następnie bandyci, po gruntownem splądrowaniu mieszkania, zabierając kilka sztuk garderoby damskiej, zbiegli.** Dochodzenia policyjne w toku.

Na Święta chcemy łakoci.

— Co chciałabyś dostać na gwiazdkę, Marysiu?

Dziewięcioletnia panna zastanawia się, widać na twarzy poważne skupienie i wreszcie pada odpowiedź:

— Dużo książek i dużo łakoci.

Młodsza o trzy lata Zosia okazuje zdumiewającą samodzielność, gdyż pragnie otrzymać lalkę i całą górę cukierków.

Pan domu przewiduje, iż pod choinką znajdzie „pióro wieczne", ale przymawia się o struclę z makiem i przekładańca.

— Tylko wiesz staruszko, trochę słodsze, niż w zeszłym roku. — Nie skąp cukru perswaduje żonie.

— Zgoda, ale ja przeczuwam, iż zjawią się przy tej pomocy bakalje i choćby niewielkie pudełko czekoladek — pada odpowiedź.

Rozmowy w tym stylu toczą się w wielu rodzinach, a pragnienia nieujawnione intuicją w każdej. Należą one do możności gotówkowych. Spadają nieraz od minimum, ale nie giną zupełnie nigdzie, rozrastają się z czasem do większych rozmiarów, aby zawsze zająć poczesne mejsce wśród innych miłych przejawów świątecznych.

Pęd do łakoci istnieje stale, lecz w czasie wolnym od zajęć, w nastroju świątecznym wydają się one bardziej potrzebne, wręcz konieczne.

Czują to dzieci; nie negują starsi. — Ta powszechność jest wiele mówiąca.

Święta bez „słodyczy" — to nie są święta, zwłaszcza zaś Boże Narodzenie — święto dzieci. Dlatego też obdarowując nawet najbiedniejszych przedmiotami natury praktycznej, nie można zapominać, że te dary nie wywołają prawdziwej radości, jeśli nie znajdzie się przy nich choć garstka łakoci.

Zerwijmy raz z przesądem niczem nieuzasadnionym, że pragnienie słodyczy jest łakomstwem, a ich dostarczanie — niepotrzebną rozrzutnością.

Organizm pożąda cukru w każdej formie. Na tem tle wytworzyły się zwyczaje, wśród których rola słodyczy jest ważną. Przeciwdziałanie im byłoby nonsensem. — Na Święta chcemy łakoci!

———o———

Życie gospodarcze.

Zwaloryzowanie austrjackich obligacyj kolejowych.

Rząd austrjacki złożył w parlamencie projekt ustawy w sprawie wymiany dawnych austrjackich obligacyj kolejowych na obligacje Republiki austrjackiej.

Za stare obligacje, opiewające na 100 koron, względnie 50 guldenów papierowych, będą dawane 4% papiery po 7 szylingów, za papiery opiewające na 100 marek, dawane będą papiery po 8 szylingów, za papiery, opiewające na 50 guldenów w srebrze, dawane będą 4% papiery po 10½ szylinga. Przeznaczone do wymiany stare obligacje, sięgają wraz z kwotami, przypadającemi na Austrję, sumy 90 miljonów guldenów w srebrze, 224 miljonów koron i 188 miljonów marek niemieckich.

Równocześnie pojawił się komunikat urzędowy tej treści:

„W myśl umowy, zawartej 20 stycznia 1930 r. w Hadze, zobowiązała się Polska obligacje koleji Karola Ludwika, Koleji Albrechta, Koleji Północnej Ferdynanda, Koleji Węgiersko-Galicyjskiej i Koleji Lwów—Czerniowce—Jassy (III. emisja), znajdujące się w posiadaniu austrjackiem, **przemienić na 5% polską kolejową pożyczkę konwersyjną.** Na wypadek jeżeli w Austrji nastąpi jeszcze przed 31 grudnia 1931 r. waloryzacja długów kolejowych dawnego państwa, przypadających na Austrję, **wówczas nastąpi wymiana według klucza, analogicznego do austrjackiego klucza waloryzacyjnego.** W innym wypadku przedsięweźmie Polska wymianę według klucza: **10.000** koron równe 1 szylingowi. Właściciele austrjaccy wymienionych polskich obligacyj mają je w myśl wspomnianej umowy zgłosić w Centralnej Kasie Państwowej we Wiedniu, a mianowicie obligacje Kolei Ludwika i Kolej Albrechta do 31 grudnia 1931, inne obligacje do 1 października 1932 roku.

„N. Freie Presse" wywodzi, że **waloryzacja austrjacka jest mniej korzystna od waloryzacji polskiej,** wobec czego austrjaccy posiadacze papierów polskich otrzymają od skarbu polskiego mniej, niżby w innych warunkach otrzymać mogli.

Bezpłatne bilety kolejowe dla urzędów państwowych.

W związku ze zbliżaniem **się** terminu wydawania okresowych (rocznych) bezpłatnych biletów kolejowych dla władz, urzędów i instytucyj państwowych, prezes rady min. wydał okólnik, w którym zwraca uwagę na to, że **udzielana dotychczas ilość tych biletów była zbyt znaczna i stwarzała zbyt duże obciążenie dla kolei państwowych** Okólnik poleca poszczególnym urzędom ustalenie maksymalnej ilości biletów dla każdego z działów zarządu państwowego i wprowadzenie pewnych opłat i od tych biletów, które dotychczas były bezpłatne. Ilość takich biletów kolejowych raz już przyznanych nie będzie mogła być przekroczona. Pozatem każdy urząd ma prowadzić listę, która będzie zawierała oprócz danych, komu i kiedy bilet wydano — także wskazanie celu i zasady wydania tego biletu.

Nasilenie bezrobocia w Europie.

Według ostatniej statystyki, najwyższe napięcie bezrobocia w Europie wykazują **Niemcy** (34%) ogółu zatrudnionych w przemyśle i górnictwie i **Anglja** (27%). Dalej idzie **Polska** (25%), Austrja (21%), następnie **Danja, Jugosławja, Włochy, Czechosłowacja i Irlandja** (17—14%). W szeregu innych państw, jak **Francja, Belgja, Holandja** i t. d., liczba bezrobotnych nie dosięga 10% ogółu zatrudnionych w przemyśle i górnictwie.

——X——

Giełda krakowska.

Kraków, 21. 12. (PAT) Giełda. 5 proc. konwersyjna 35.50, 4 proc. dolarowa 42.75, 4 proc. inwestycyjna 77.50. 3 proc. budowlana 80.25.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa, 21. 12. (PAT) Giełda. Waluty: Dolar 8.91, 8.93, 8.89.

Dewizy: Bukareszt 5.34, 5.35 i pół, 5.32 i pół, Holandja 359.80, 360.70, 358.90, Londyn 30.25, 30.33, 30.17, Nowy Jork 8.916, 8.936, 8.896, telegr. 8.922, 8.942, 8.902, Paryż 35.11, 35.20, 35.02, Praga 26.41, 26.47, 26.35, Szwajcarja 174.20, 174.63, 173.77, Berlin pryw. 211.65. Tendencja niejednolita.

KURSA OBLIGACYJ.

Akcje: Bank Polski 105.—.

Pożyczki: 3 proc. budowlana 31.—, 30.—, 4 proc. inwestycyjna 78.—, 5 proc. konwersyjna 38.50, 5 proc. kolejowa 33.50, 4 proc. dolarowa 42.50, 42.—, 5 proc. dolarowa 53.50, 7 proc. stabilizacyjna 53.25, 51.50, 52.—, Listy zastawne BGK. bez zmian. Tendencja niejednolita.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 20.16 i trzy czwarte, Londyn 17.37 i pół, Nowy Jork 5.12 i trzy ósme, Belgja 71.35, Włochy 26.—, Hiszpanja 43.50, Holandja 206.—, Berlin 121.25, Sztokholm 97.30, Oslo 97.75, Kopenhaga 96.50, Sofja 3.71, Praga 15.17 i pół, Warszawa 57.50, Budapeszt 90.02 i pół, Białogród 9.05, Ateny 6.65, Bukareszt 3.05, Helsingfors 7.30.

Zniżkowy kurs polskich papierów na giełdzie nowojorskiej.

Światowe giełdy papierów wartościowych wykazywały w tygodniu ubiegłym tendencję niejednolitą przy dużych wahaniach kursowych. Z jednej strony oddziaływały na usposobienie rynków akcyjnych czynniki depresyjne, a więc: niekorzystny układ stosunków finansowych oraz gospodarczych na rynkach międzynarodowych i **duży wzrost bezrobocia,** odejście Japonji od parytetu złota i poważny spadek jena, pogłoski o **zamiarze porzucenia parytetu złota przez Holandję** (które jednakże okazały się nieprawdziwe), bankructwo Federal National Bank w Bostonie i szeregu innych banków amerykańskich, wreszcie zawieszenie wypłat przez kilka banków niemieckich i francuskich. Do czynników pomyślnych zaliczyć można wzmocnienie się tendencji na rynkach metali, wzrost zatrudnienia w przemyśle stalowym Stanów Zjednoczonych oraz uchwałę konferencji bawełnianej w Jackson w sprawie prowadzenia ustawy o przymusowym zmniejszeniu obszarów uprawnych bawełny w Stanach Zjednoczonych, która to decyzja doprowadzić może, zdaniem fachowców, do zmniejszenia zbiorów amerykańskich w przyszłym roku o 50%. Na czoło jednak czynników, oddziaływujących na rynek akcyj, dodatnio, wysunęła się **zwyżka kursu funta,** trwająca nieprzerwanie do 18 bm. Dopiero 18 nastąpił **ponowny spadek Londynu.**

Według opinji Wallstreet w chwili obecnej toczy się **ostra walka pomiędzy Bankiem Angielskim a Bankiem Francuskim.** Walka ta polega na tem, że **Bank of England sprzedaje systematycznie funty,** ażeby z jednej strony mieć dostateczną ilość dewiz amerykańskich na zwrot płatnej w dniu 31 stycznia 1932 r. pożyczki w kwocie 35 milj. dol., a z drugiej strony **przez utrzymanie niskiego kursu waluty oddziaływać na rozwój eksportu brytyjskiego.** Natomiast **Bank Francuski** stara się przez zakupy interwencyjne **podnieść kurs funta i zmniejszyć w ten sposób straty poniesione wskutek depracjacji waluty angielskiej na kredytach francuskich,** zamrożonych w Londynie.

Papiery polskie na giełdzie nowojorskiej **uległy dużej zniżce.** W dniu 16 bm. notowano (w nawiasie kursy z 11 bm.): **7% Poż. Stab. 43, (48.25), 8% Poż. Dillona 43,75 (49.25), 6% Poż. Dolarowa 45** (51.00). 7% Poż. m. Warszawy **31,75** (37.00).

Tendencja na warszawskiej giełdzie akcyj zasadniczej zmianie nie uległa. Na rynku papierów procentowych po kilkudniowej baisie nastąpiło większe ożywienie, zwłaszcza w grupie pożyczek państwowych i listów zastawnych.

Banknoty dolarowe, które w tygodniu poprzednim wykazywały zwyżkę nieco się osłabiły (co tłumaczy się w pierwszym rzędzie spadkiem kursu dewizy New York na rynkach światowych), natomaist zwiększyło się przejściowo zainteresowanie dla złota.

———o———

Radjo.

Środa 23 grudnia 1931.

Kraków. Godz. 11.45 Przegląd prasy. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Płyty. 13.10 Komunikaty. 15.45—15.50 Transmisje z Warszawy. 15.50 i 16.40 Płyty. 16.20—16.40 Odczyt z Warszawy. 16.55—18.50 Transmisje. 18.50 Rozmaitości. 19 Świetlica strzelecka. 19.15 Płyty. 19.25 Program na dzień nast. 19.30 „Skrzynka pocztowa" — inż. St. Broniewski. 19.45—22.40 Transmisje z Warszawy. 23—24 Muzyka.

Warszawa. Godz. 11.45 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Płyty, 13.10 Państw. Inst. Met. 13.15 Kom. gospodarczy. 14.45 Płyty. Haydn: Kwartet smyczkowy w wyk. Kwartetu Lenera. 15.15 Kom. harcerski. 15.20 Tow. Kooperatystów. 15.25 „Wydawnictwa gwiazdkowe". 15.45 Giełda pien. 15.50 Płyty. Utwory Chopina w wyk. I. Friedmana. 16.15 Państw. Urz. Wych. Fiz. 16.20 Odczyt p. t. „Teraz nad morzem". 16.40 Płyty. Piosenki w wyk. chóru Warsa. 16.55 Angielski. 17.10 „Tajemniczość i czarodziejskość nocy wigilijnej". 17.35 do 18.50 Koncert popol. w wyk. ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 18.50 Rozmaitości. 19.15 „Skrzynka rolnicza". 19.25 Program na dzień nast. 19.30 Płyty. Muzyka ludowa. 19.45 Pras. Dziennik Radjowy. 20 Feljeton muz. p. t. „Boże Narodzenie w twórczości wielkich kompozytorów". 20.15 Muzyka lekka w wyk. zespołu rest. „Pod bukietem". 21 Kwadrans literacki. Nowela wigilijna T. Nittmana. 21.15 Recital skrzypcowy R. Totenberga. 22—22.25 Pieśni i arje włoskie w wyk. Umberto Macneza. 22.25 Pras. Dz. Radj. 22.30 Państw. Inst. Met. 22.35 Wiadomości sportowe. 22.45 „O sowriemiennoj polskoj kulturie". 23—24 Muzyka lekka i taneczna.

Katowice. Godz. 15.05 Komun. Polskiego Zw. Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl. 15.45 „O dziewczynce, która szukała gwiazdki" — opowie dzieciom Ciocia Hela. 16.40 Korespondencję bieżącą omówi p. St. Steczkowski. 19.20 K. Nitschowa: Pogadanka z dziedziny „Gospodyni śląska". 19.40 Kom. Zw. Młodzieży Pol. 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Korespondencję bieżącą słuchaczów zagranicznych omówi dyr. programów R. K., St. Tymieniecki.

Lwów. Godz. 15.30 „Wśród książek" omówi p. T. Lisiewicz. 16 Audycja dla dzieci starszych. Opow. p. t. „W rocznicę bitwy pod Łowczówkiem. 19.15 „Nastroje przedświąteczne", fejleton W. Raorta. 22.40 Listy i programy w opr. dyr. progr. p. J. S. Petry'ego. 23—24 Muzyka lekka i taneczna z kawiarni „Szkockiej".

Telegramy

Laval o odszkodowaniu i rozbrojeniu.

Paryż, 21 grudnia. Podczas bankietu, wydanego z okazji 25-letniego jubileuszu działalności politycznej obecnego ministra lotnictwa, **premjer Laval** wygłosił przemówienie, w którem poruszył **aktualne zagadnienia francuskiej polityki gospodarczej, kwestję reparacyj i rozbrojenia.** Mówiąc o kwestji gospodarczej Laval oświadczył, że kryzys obecny jest **najcięższy, jaki zna historja narodu francuskiego.** W chwili obecnej **nie wystarczą zwyżki taryf celnych;** Francja musi chronić swój rynek wewnętrzny **przez ograniczenie przywozu. Akcja ta musi być przeprowadzona bardzo ostrożnie, aby przez to nie ucierpiał wywóz francuski.**

Przechodząc do kwestji **reparacyj** Laval oświadczył, że podczas konferencji z prezydentem Hooverem ustalono, iż inicjatywa w sprawie zwołania komisji doradczej rzeczoznawców finansowych, przewidzianej w planie Younga, **leży w rękach rządu niemieckiego.** Komisja ta obraduje już w Bazylei i w najbliższym terminie przedłoży sprawozdanie z wyniku obrad. Sprawozdanie to będzie **przedmiotem obrad konferencji rządów zainteresowanych w planie Younga,** jaka zbierze się w połowie stycznia.

— „Co na niej powiemy? — mówił dalej premjer.

Najpierw, że w rachubę może wchodzić **sytuacja Niemiec tylko w okresie depresji gospodarczej.** Niezabezpieczona część anuitetów **będzie musiała być traktowana w ramach planu Younga, tak jak to miało miejsce na konferencji londyńskiej w lipcu.** Nie zgodzimy się **również, aby pierwszeństwo** przyznano **długom prywatnym,** kosztem reparacyj.

Zbyt pochopnie również wystąpiono w pewnych państwach za **skreśleniem reparacyj i długów wojennych.** Zapewne teraz po jasnem postawieniu tej kwestji przez Stany Zjednoczone nie wielu znajdzie się obrońców tej śmiałej inicjatywy. **Pozostanę nieustępliwy i w żadnym wypadku nie zgodzimy się na poparcie planu Younga".**

Premjer Laval przeszedł następnie do kwestji **rozbrojeniowej** i oświadczył: „Pomawiają często Francję, iż wciąż czyni nowe trudności a nawet dąży do odroczenia konferencji rozbrojeniowej. Otóż stwierdzam, że **delegaci Francji stawią się w Genewie w terminie ustalonym.** Nasze kredyty wojskowe obracane są **wyłącznie na obronę a nie na przygotowania zaczepne.** Nie u nas wychowuje się młodzież w duchu wojskowo-agresywnym, tak jak w niektórych krajach. Jako szef rządu odpieram skierowane przeciw naszemu państwu oskarżenia o militaryzm. Nie zadowolimy się improwizacjami, które miast bezpieczeństwa miałyby pokój światowy narazić na kompromitację. Nasza delegacja na konferencję rozbrojeniową nie omieszka **zbadać wszelkich metod wzajemnego poparcia, a w razie potrzeby wysunąć własne projekty.** Zapewniam jednak, że nie popełnimy tej niedorzeczności, aby zgodzić się na przyjęcie formuły opartej jedynie na nadziei i w ten sposób wystawić nasz kraj na niebezpieczeństwo.

Praca w godzinach nadliczbowych.

Główny inspektor pracy rozesłał do inspektorów pracy okólnik, w którym poleca, **by** w wypadkach nielegalnego zatrudniania pracowników w godzinach nadliczbowych przy pracach bilansowych i inwentarzowych stosowano w całej rozciągłości kary administracyjne. Na pracę w godzinach nadliczbowych można zezwalać jedynie w odniesieniu do sił kierowniczych (buchalterzy), zaś siły wykonawcze winny być zaangażowane z pośród zredukowanego w danem przedsiębiorstwie personalu, względnie z pośród bezrobotnych pracowników umysłowych.

Zuchwały napad na pociąg z węglem

Warszawa 21. 12 (Telef wł.). W nocy z niedzieli na poniedziałek o godz. 1.30 bandyci zorganizowali napad z bronią na pociąg węglowy na linji Piotrków—Skierniewice, między stacjami Baby a Rokiciny. Bandyci sterroryzowali obsługę pociągu i zdołali wyrzucić z wagonów około 1.000 kg. węgla. Obsługa pociąg zatrzymała i mimo groźnej postawy napastników węgiel odebrała i z powrotem załadowała do wagonów. Po zawiadomieniu policji, pociąg ruszył w dalszą drogę. Bandyci zbiegli.

Polskie lokaty zagranicą.

Warszawa 21. 12 (Telef. wł.). W ubiegłym kwartale dał się zauważyć powrót polskich kapitałów, ulokowanych na rachunkach korespondencyjnych zagranicą, które wynosiły ogółem 18 i pół miljona zł. Należy stwierdzić, że odpływ kredytów i lokat zagranicznych w ubiegłym kwartale był powszechny i dotyczył wszystkich państw. Jedynie tylko Niemcy zwiększyły swój udział w kredytach udzielanych Polsce i to dzięki temu, że dotowały oddziały polskie własnych banków znacznemi sumami, wynoszącemi około 32 miljonów zł.

—:o:—

TERMIN KONFERENCJI GENEWSKIEJ POZOSTAJE BEZ ZMIAN.

Londyn, 21 grudnia. Dawny angielski minister spraw zagranicznych Henderson, który, jak wiadomo, wybrany został przewodniczącym międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej, zdementował pogłoskę o odroczeniu tej konferencji i oświadczył, że zbierze się ona w terminie ustalonym, tj. w dniu 2 lutego 1932 r. W najbliższym czasie omówi on w Londynie program prac konferencji z generalnym sekretarzem Ligi Narodów sir Eric Drummondem.

NEKROLOGJA.

Śp. KATARZYNA ŻOŁNA, wdowa po funkcjonarjuszu miejskim przeżywszy lat 76, zmarła w Krakowie 19 bm. Zmarła, kobieta wielkich zalet serca osierociła córkę żonę sekretarza Ch. Z. Z., p. Stanisława Fronta. Pogrzeb odbył się wczoraj, w poniedziałek na cmentarzu rakowickim. Zwłoki odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku Ks. Prof.. Piwowarczyk Ks. Kysela z parafj ś. Mikołaja.

TRAGICZNY WYPADEK NA JEZIORZE MICHIGAN.

Nowy Jork, 21 grudnia. Jak donoszą z Chicago, na jeziorze Michigan załamał się lód pod pewnym chłopcem, który wpadł do wody i począł tonąć. Na ratunek chłopcu pospieszyło kilkanaście osób. Ciężaru tego lód nie wytrzymał i załamał się przyczem 7 osób utonęło.

ZMIANA RZĄDU W AUSTRALJI.

Londyn 21 grudnia. W następstwie porażki w wyborach do parlamentu premjer rządu australijskiego Scullin podał się do dymisji. Misję tworzenia nowego rządu otrzyma prawdopodobnie przywódca opozycyjnej partji narodowej Lyons, który w wyborach odniósł znaczny sukces.

Do dzisiejszego numeru „Głosu Narodu" dołączamy blankiety P. K. O. z prośbą do P. T. Abonentów o rychłe nadesłanie

prenumeraty na styczeń

i uregulowanie zaległej prenumeraty za poprzednie miesiące.

Proces 11-tu.

wiadów powiedział: „Ja nie dopuszczę do rządów sejmowych". Członkami różnych gabinetów, są najbliżsi przyjaciele osobiści marszałka. Całe życie państwowe opierało się na zasadzie ideologji marsz. Piłsudskiego, ale co jest tą ideologją, nikt naprawdę nie wie. P. Bartel mówił o fałszywych tłumaczach Pisma świętego, ale nie wiemy, czy on jest prawdziwym tłumaczem Pisma świętego.

A rezultaty tego rządu? Prokurator Grabowski, czując, że argumenty nie wystarczają, zwraca się do sędziów z apelem, twierdząc, że nie są powołani do sądzenia tej kwestji. Uważam, że urząd prokuratorski nie jest powołany do dawania wskazówek tego rodzaju sądowi.

Jeżeli chodzi o przymus ustawodawczy, to prawnicy rozróżniają przymus fizyczny i psychiczny. Psychiczny przymus może być użyty i jest wystarczający, kiedy zamach robi się zgóry, tak naprzykład, gdyby rząd oktrojował konstytucję, gdyby wydał rozporządzenie z mocą ustawy niezgodne z konstytucją, to byłby to zamach w zrozumieniu artykułu 100, część I. kodeksu karnego, część IIII kodeksu karnego dotyczy jedynie zamachu zdołu. Zamach przeciw rządowi, a więc przymus, o którym jest mowa, oznacza tylko i wyłącznie działanie za pomocą siły fizycznej.

Następnie adwokat polemizował z ustępami oskarżenia, w których jest mowa, że Centrolew więcej urządził wieców przed wyborami, aniżeli w okresie wyborów.

Jeżeli zaczniemy analizować, to dojdziemy do wniosku, że w okresie wyborów, w stosunku miesięcznym było dwa razy więcej wieców, urządzonych przez Centrolew, aniżeli przedtem.

Bez sprawdzenia!

W całej tej sprawie góruje hasło: bez sprawdzenia, ślepa wiara w informacje. Nietylko w urzędzie prokuratorskim lecz i w administracji, na szczytach nawet. Stawał tutaj świadek Staniszewski i pytany o „czarną broszurę", powiedział, że dotyczy ona pacyfikacji w Małopolsce Wschodniej, mówił, że jej nie czytał, gdyż nie włada językiem niemieckim i polegał na informacjach. A „czarna broszura" to jest powtórzenie interpretacji brzeskiej. Proces zaczął się od anonimowych kart służbowych i szedł nieustannie w górę, a na szczycie jest człowiek, który nie rzuca okiem na broszurę, o której mówi przed sądem. Konkretnie nic do sprawy nie wniesiono. Słyszeliśmy tutaj teorję o założeniu rewolucji.

Następnie adw. Sterling dowodzi, że nie może być mowy o spisku, gdy się ma do czynienia z szeregiem grup o odmiennych przekonaniach tak dalece, że jedna grupa, Stronnictwo Chłopskie, głosowało odmiennie w parlamencie przy votum nieufności dla min. Prystora. Analizując kolejno działanie Centrolewu, obrońca stwierdza, że nie było tam żadnych cech obrazy prawa obowiązującego.

Kiedy byłaby obraza władzy zwierzchniej.

Akt oskarżenia mówi o obrazie władzy zwierzchniej. Obraza mogłaby powstać wtedy, gdyby ktoś na kongresie obraził naród polski i nazwał go narodem kretynów. A artykuł 103 o obrazie króla, to znaczy cara rosyjskiego został uchylony i dotychczas go nie przywrócono.

„BAT" NIE POCHODZI OD... BATOREGO.

Kto prawo opiera na sile, kto myśli, że „bat" wywodzi się od Batorego i zamienia batorzenie przez „rz" na batożenie przez „ż", ten szkodzi państwu. Wypadki z 14 września nie nosiły cech antypaństwowych, nie były naruszeniem prawa. W stosunku do oskarżonego Dubois nie stwierdzono żadnych konkretnych faktów przestępstwa.

Obrońca zakończył słowami: Dokąd mają się udać więźniowie brzescy, jak nie do was, pod opiekę waszej logiki i waszych niezłomnych sumień sędziowskich?!

Przemówienie adw. Szurleja.

Następnie przemawiał obrońca posła Witosa mec. Szurlej.

Adw. Szurlej stwierdza, że cały akt oskarżenia wysuwa ciągle jedno słowo: rewolucja. Każdy, który przeczytał akt oskarżenia, jest przerażony. Więc jakto? W Polsce wszystko jest objęte rewolucją? Naszym obowiązkiem jest powiedzieć głośno, ażeby nas słyszała i zagranica, że w Polsc nima rewolucji i niema rewolucjonistów, oprócz tych, którzy rewolucję już zrobili. Rewolucjoniści, którzy zdobyli władzę, nigdy nie są pewni, ciągle się obawiają przeciwników i obmyślają nowe represje.

Jeżeli mowa o rewolucji, trzeba załatwić się z jednym problemem: legalizacją rewolucji. Ja, który występuję w obronie przywódcy ludu muszę powiedzieć: lud legalizacji rewolucji nie uznał. Lud stoi na stanowisku moralności. Legalizowanie rewolucji nie należy do żywych, możnaby o to zapytać tych, którzy padli w obronie prawa i przysięgi na brukach Warszawy, czy tę rewolucję legalizują. Jeżeli powiedzą, że tak, jeżeli trumny przemówią, wtedy będziemy wierzyć w legalizację.

Metoda ryczałtu.

Nie chcę powtarzać argumentów użytych przez moich przedmówców. Wspomnę tylko, że akt oskarżenia obrał dziwną metodę ryczałtu. Najpierw zebrał wszystkich oskarżonych, potem wszystkie przestępstwa zeszył to nicią artykułu 51 i oskarżenie gotowe. Oskarżeni, to są nie ludzie, ale jakby osoby prawne, nie Witos ale „Piast" a nawet jeszcze dalej. Artykuły pisane w „Piaście" wpisano na rachunek organizacji Piasta a z kolei na prezesa Witosa.

Kilku, czy kilkuset chłopów — nie będę się o to sprzeczał — z zielonemi opaskami, to przecież nie kadry rewolucyjne; bezbronni, bez organizacji bojowej nie mogą przecież robić zamachu a chyba chodzenie na wiec to za mało, ażeby wysnuć z tego daleko idące wnioski. Jeżeli oskarżenie tak sobie wyobraża zamach lub rewolucję, to muszę na to odpowiedzieć, zarzucają oskarżonym przygotowywanie nastrojów rewolucyjnych i udział w kongresie krakowskim, ale czy to jest dowód o zamiarze marszu chłopów Piasta na Warszawę?

A Witos nie był ani na jednem zebraniu Centrolewu, działalność jego ograniczyła się do podpisania odezwy, wzywającej na kongres i udziału w prezydjum kongresu i wygłoszenia deklaracji. Może on na siebie przyjąć odpowiedzialność polityczną, ale nie karną. Nie jest Winkelridem, który zebrał wszystkie ostrza dzid, skierowanych w jedną stronę i wbił w swoją pierś.

Cóż zostaje z oskarżenia: marsz w pochodzie ze sztandarami z muzyką, z bębnami, to marsz chłopów na Warszawę? Chyba temu nikt nie uwierzy. Jeżeli odsunie akcję mobilizacyjną i marsz, cóż zostanie: odczytanie deklaracji na wiecu. Przytoczę z niej tylko jedno zdanie: nie zejdziemy z drogi prawa i praworządności. A więc zbierają się ludzie na rewolucję, głoszą że będą gwałtem usuwać rząd i nagle jeden z przywódców mówi o prawie i praworządności. To jakoś się chyba nie zgadza.

Niedokładność aktu oskarżenia

W oskarżeniu są niedokładności, różnica dat itd. Wyrażenia „niebawem" lub „później" świadczą, że niema żadnych określonych faktów, które możnaby było przedłożyć sądowi, a dialektyka może odnosić się do pewnych pojęć, ale zbrodnia musi być wykazana faktami, datami.

W Belgji w roku 1830, rewolucja wybuchła po wyjściu publiczności z teatru. Czy stąd nasuwa się wniosek, że należało ukarać dyrektora teatru, czy zamknąć wogóle teatry na świecie, ażeby uniknąć rewolucji? Co robił Witos, jakie miał zamiary, jakie środki fizyczne, jak materjalnie przygotowywał zamach? Jeżeli ktoś przyjdzie pod balkon Prezydenta i będzie nawet krzyczał, żeby Prezydent ustąpił, to nie jest jeszcze działanie zamachowe. Brak tutaj działania kwalifikowanego.

Witos a Piłsudski.

Należy jeszcze zastanowić się nad osobą oskarżonego. Broni się człowieka, a nie jego czynów. Oskarżyciel porównał Witosa i jego zasługi do Piłsudskiego, a później przytaczał słowa broszury Daszyńskiego, ale sam powiedział, że nie są one prawdziwemi. Więc pocóż czytał, poco ludzi karmi fałszem? Po wojnie Witos, jako szef rzadu, dziękując żołnierzom za ich bohaterstwo, powiedział: przenieście do domów cnoty, które zaszczepił w was marsz. Piłsudski. A w maju 1926 r. Witos cofnął się w dniu przewrotu, twierdząc, że może ci, którzy przychodzą, będą rządzili lepiej. Dowodem jego lojalności, lojalności Piasta, jest głosowanie na Piłsudskiego w Sejmie, a potem uchwalanie budżetów i chęć współpracy dla dobra państwa. Witos nie miał powodu ani chęci mścić się na Piłsudskim, raczej było odwrotnie. Piłsudski, który pół wieku strawił na walkach z wrogiem, ma zwyczaj niszczenia swojego przeciwnika. Ma w swoich czynach rozmach. Jeżeli miał coś do zawdzięczenia z lat dawnych, to chce to wymazać i to jest przyczyną jego stosunku do Marksa, Libermana i innych. Stworzył rząd, którego jedyną stałością jest to, że opiera się na sile fizycznej. To nie jest przypadek, że wszędzie w urzędach są żołnierze, to jest chęć utrzymania wszystkiego siłą i nakazem.

Oskarżenie nie występuje przeciwko ludziom, lecz przeciw regime'owi.

Jeżeli się mówi o winie, to trzeba wskazać kto mówił, a co najważniejsze, kiedy mówił. Byli świadkowie, którzy twierdzili, że Haller poprowadzi bojówki socjalistyczne do boju. Ale chyba tego nikt nie przyjmie serjo, nawet oskarżenie.

Następnie obrońca obszernie omawia działalność Witosa w dziedzinie oświaty, społecznej, politycznej od r. 1908, t. j. od chwili wejścia do Sejmu po przez lata wojny aż do czasów, objętych aktem oskarżenia. Za zasługi udzielono Witosowi najwyższe odznaczenia Orła Białego. Całą zresztą działalnością Witos dowiódł, że nie jest zdolny do gwałtu, że wierzy tylko w praworządność, że to jest sensem polityki, jaką uprawiał przez całe życie.

Następnie obrońca omówił po kolei zarzuty, jakie stawia Witosowi akt oskarżenia. Poseł ma inne prawo do słowa, mówił obrońca. Jeżeli używa nawet silniejszych słów, to nie zaraz po to, żeby robić rewolucję.

Bardzo charakterystycznym jest sposób zbierania informacyj z wieców. Świadek przekręca słowa, policja mówi, co się działo na wiecu, a świadek potwierdza to do aktu oskarżenia. Nawet na sali sądowej mieliśmy wypadki, że prokurator inaczej słyszał słowa świadka, aniżeli my na ławie obrońców, a cóż dopiero mówić o świadkach z wieców i ich zeznaniach.

Akt oskarżenia nie udowodnił Witosowi żadnej winy. Ja, mówi mec. Szurlej, nie bronię oskarżonego. Stoimy tylko na straży oskarżonych ze słabą bronią słów; to oni nas bronią przed upodleniem, bezprawiem, chaosem. Za to należy się od nas wdzięczność. Nie chcę przesądzać wyroku, ale gdyby zapadł wyrok skazujący, to albo lud przestanie wierzyć w niego, co byłoby bardzo źle, albo przestanie wierzyć w sprawiedliwość, a to będzie jeszcze gorzej. Chcemy poszanowania godności i praworządności. Widzieliśmy tutaj, że staje jako świadek były premjer, a nazajutrz jeden z byłych ministrów twierdzi, że świadek skłamał; staje przed sądem były prezes Sądu Najwyższego, zarzuca mu się kłamstwo, staje dyrektor Biura Sejmowego i nazywa prezesa jednego z poważniejszych klubów „komiczną figurą", a z góry jak młot padają słowa „fajdany", „złodzieje grosza publicznego". Witos chce prawa, chce poszanowania godności społeczeństwa, a wiem, że jakikolwiek będzie wyrok, wyjdzie on z tej sali z temi słowy: Nie to, bo to Tobie Polsko i tobie ludu Polski służyłem.

BRAT WŁOSKIEGO PREMJERA ZMARŁ.

Rzym 21 grudnia. W Medjolanie zmarł dziś naczelny redaktor dziennika „Popolo d'Italia" Arnoldo Mussolini, brat premjera włoskiego.

—:o:—

Praga 21 grudnia. Czechosłowacki Bank Narodowy obniżył z dniem dzisiejszym stopę dyskontową z 6 i pół na 6 procent.

Paryż 21 grudnia. „Echo de Paris" dowiaduje się że francusko-sowiecki pakt o nieagresji jaki 21 sierpnia br. parafowany został między generalnym sekretarzem francuskiego ministerstwa spraw zagranicznyh Berthelotem a ambasadorem sowieckim Dowgalewskim, składa się ze wstępu i 6 artykułów.

Wedle wymienionego dziennika komentarz do układu zawiera postanowienie, że układ nie wejdzie wcześniej w życie, nim nie będzie zawarty podobny układ między Polską a Rosją sowiecką. Treść układu przesłana została Polsce, Małej Entencie i państwom bałtyckim.

HENRYK FEDERER: 30

Pilatus.

Tłumaczyła z niemieckiego Marja Sandoz.

———o———

——oOo——

Dopiero z końcem października wyruszył z domu, gdy zwierzyna zachowywała się coraz śmielej i którejś ciemnej nocy usłyszał szczekanie lisów. A gdy raz poczuł zapach prochu i rozpoczął polowanie na biedne zwierzęta — reszta świata przepadała dla niego zupełnie. Pierwszego zająca, przyprawionego przez Agnieszkę Marks ani skosztował. „Jest w nim cukier klasztorny“ — narzekał. Odtąd dziczyznę przyprawiała Seweryna, dziewczyna od krów. Wkrótce Marks kazał jej przyrządzać i inne proste potrawy alpejskie. Mimo jej mało wybredne go smaku, udawały jej się o wiele lepiej niż Agnieszce według przepisów klasztornych. Suszyła gruszki, piekła chleb z kukurudzy z rodzynkami i gotowała.

Agnieszka czuła się niedobrze nietylko z powodu dziecka ale może więcej jeszcze przez ostre, przykre dla niej powietrze i trudnego Marksa; wszyscy troje wyniszczali ją bez litości.

W samotne, mgliste dni listopadowe dwie kobiety siadywały razem. Seweryna robiła grube wełniane pończochy, Agnieszka odkładała na bok szycie pieluszek i kaftaniczków i haftowała coś ładnego dla męża na Boże Narodzenie: ogromną poduszkę na kanapę z rysunkiem spłoszonego, zmykającego jelenia, obok cwałował myśliwy, strzelający do zwierzyny, sypały się iskry i potężny słup dymu. Kunszt hafciarski posiadała Agnieszka w wysokim stopniu. Seweryna otwierała oczy i usta szeroko. Z podziwu nad tą czarodziejską sztuką.. Ale gdy rozlegały się kroki męża — to cudo kryło się pod fartuszkiem a Agnieszka dalej obrębiała podbródek. Lecz raz gdy się jej zachciało posiedzieć w cieplem jesiennem słońcu, wsunęła na chwile tajemniczą robótkę pod kapę na łóżku. Wkrótce nadszedł Marks ze swą torbą myśliwską, wyładowaną wspaniałym zającem. „Zostań, zostań!“ rzucił jej i wszedł do izby, by przebrać suchą koszulę. Siadł na łóżku — i nagle wypadło coś z pod kapy, świecąc pięknym haftem. „Klasztorne zabawki“. — pomyślał z pogardą. Lecz w tej chwili zobaczył zaczętą robotę — myśliwego, jelenia, strzał z żółtym ogniem i ogromnym dymem. Podobało mu się. „Jaka kobietka, jaka dobra żoneczka“, — zamruczał i nie dając nic poznać po sobie, schował robotę na to samo miejsce. Na drugi dzień wybrał się z Balzlem do miasteczka, wziąwszy ze sobą „tragarza“: Balz ciągnął wózeczek. Dziwiła się temu, lecz, jak zwykle delikatnie, nie pytała, co to ma znaczyć. Późno wieczór wkroczyli obaj ciężko do izby — a ona patrzyła i patrzyła — oczom własnym nie wierząc. Marks wiózł na tragarzu stary szpinet z Edlingerhofu. Odkupił go od nauczyciela i kazał oczywiście prędko nastroić. Teraz otworzył klapę i rzekł: No zagraj prędko:

Śpij, dziecię, śpij —
Ojciec strzeże owieczek,
Matka suszy pieluszki —
Chroń Boże moje dzieciątko.

Przyczem wskazał na coś, co stękając wlókł Balzli: na Boga! To była stara kołyska Omlisów ze złoconemi paskami i niemożliwie błękitnemi kwiatami. W pięciu domach był zanim wyciągnął ten sprzęt z jakiegoś składu rupieci. Tego wieczoru Kleinmäusli było rajem. Wprawdzie o jedno cielątko mniej było w stajni, ale zato izba już w późnym adwencie rozbrzmiewała świąteczną radością, trwożnemi nadziejami dziecka i kołysankami.

Często Agnieszka siadywała przy klawiaturze i grała. Z gardła starego szpinetu wychodził nieładny, zdarty, bezdźwięczny i już znowu rozstrojony ton. Lecz było w tem coś ze śpiewu — i gdy ucho było pobłażliwe a serce rozmarzone — można było przy tych starych strunach przeżyć wielki koncert. Seweryna opuszczała pończochę z drutami, słuchała, zdumiewała się i mówiła: co za palce ma pani! Jak czarodziejka! didel—didel—dideldei. Że też można się nauczyć czegoś takiego!“

Agnieszka tak się nagle poczuła dobrze, że w tydzień — po tej niespodziance wybrała się z Marksem do lasu. Chciała wrócić z Balzlim o ileby nie mogła dalej; chciała się hartować. — Szli w górę w nieskalanie czystym świeżym śniegu. Wysoko w lesie przyczaili się, czekając na śmiałego zająca, który w ostatnich dniach przychodził o tym czasie pod szopę i bezczelnie nadgryzał dynie. Skórki i pestki rozrzucone były szeroko. „Złodziej przyjdzie dziś napewno“. Marks trzymał strzelbę w pogotowiu, włosy najeżyły mu się z niecierpliwości, a przymrużone oczy świeciły znów tym niebezpiecznym ogniem, którego tak nie lubiła Agnieszka. Biła od niego jak od barbarzyńcy żądza krwi i mordu. Agnieszka żałowała, że wybrała się z nim. A gdy z oddali począł zbliżać się zajączek, galopując i zatrzymując się, stając słupka, węsząc noskiem naokoło, — zbierając ziarenka i oblizując pyszczek z oczkami tak małemi i jakby oswojonemi — ogarnęła ją taka ogromna litość, że zwróciła się do Marksa chcąc błagać go, by nie strzelał tym razem i darowa. życie odważnemu stworzeniu. Lecz za to poruszenie spiorunowały ją ze wściekłością jego oczy — jak ongiś podczas zabawy w galopie. Czerwone, twarde, suche usta miał szeroko otwarte, szczerzył zęby, jak dzikie zwierzę — wyrzucając przez nie kłęby gorącego oddechu. Tymczasem zwierzę przybliżało się coraz pewniejsze, weselsze. Marks wysunął strzelbę z pośród gałęzi, zmierzył się zagryzając wargi i poruszając nozdrzami ale ciągle z tą samą zimną nieugiętością w oczach.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.